Ner 183. Kraków 11 Sierpnia — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 sierpnia.

Od jednego z naszych posłów galicyjskich odbieramy następujące uwagi:

Często spotykamy się ze zdaniem, że nasi posłowie w Radzie państwa, wyjść z niej byli powinni, a oraz z zapytaniem: dla czego dotąd niewyszli? dla czego mandatów już niezłożyli?

Przyznajemy, że w obec bezowocnych usiłowań posłów naszych w Wiedniu, w obec nieubłaganej dążności większości Rady państwa do centralizacyi, w obec nieznośnego i upokarzającego prowadzenia obrad przez prezydującego, w obec nareszcie żadnej zmianie ani co do rzeczy, ani co do ludzi nieulegającego systemu biórokratycznego, w obec dwuznacznych lub nic nieznaczących odpowiedzi ministrów na interpelacye członków Rady państwa, — pojmujemy, że niecierpliwsze umysły w naszym kraju, wolałyby widzieć po prostu wyjście naszych posłów z Rady państwa, wolałyby głośne z nią zerwanie, aniżeli to stanowisko, które obowiązek posłom dotąd zachowywać wskazywał.

Jak w ogóle tak i w tym przypadku, z wielką oględnością godzi się sądzić postępowanie posłów naszych w Wiedniu. Na drodze działań politycznych są przeszkody, których tak lekceważyć nie należy, są cele o których dopięciu wątpić z pierwszego rzutu oka lub z pierwszego wrażenia byłoby lekkomyślnością.

Posłowie nasi w Radzie państwa na dwie dzielą się części: jedni reprezentują myśl krajową narodową polską i ruską, drudzy nie reprezentują żadnej krajowej myśli, bo pod pozorem sprawy ruskiej popieranie systemu germanizacyjno-biórokratycznego w naszym kraju nie jest myślą krajową. Pierwsi są ci, których sejm krajowy obrać chciał, drudzy ci, których obrać musiał. Robimy ten rozdział tu, ażeby z góry oświadczyć, że tylko o pierwszej falandze posłów naszych mówić w następnych uwagach będziemy. Ruska kwestya jest, — nieprzeczymy; zawsze doradzać będziemy przyjaźń i braterstwo dla Rusinów; zawsze doradzać będziemy wszelkie ustępstwa dla ich stanowiska w kraju, dla ich języka; — ale przeczymy, ażeby gronko składające się z kilku księży i z kilku niewykształconych włościan, a mające na czele najprzewielebniejszego do wyższych posad kandydata, mogło być uważane za poważną reprezentacyę ruskich interesów w Radzie państwa. Mogą oni być narzędziami systematu, mogą później powiedzieć, że sami całą Galicyę reprezentują, ale żaden człowiek rozumny i sumienny, choćby nawet był ministrem, na seryo ich za reprezentanta poważnego jakiejkolwiek idei nie weźmie. Gdyby posłowie nasi Radę państwa opuścili, niezważając na okrzyki czyjekolwiek, opinia w Europie powie, że posłowie z Galicyi wyszli z Rady państwa, pozostało się kilku księży, kilku nieoświeconych włościan i ksiądz biskup ruski ale Litwinowicz. W ciągu naszych uwag mówić jedynie będziemy o posłach polskich i ruskich którzy sprawę narodową popierają, i w celu uzyskania swobód autonomicznych pracują.

Z natury przedmiotu którym się zajmujemy, wynikają dwa pytania: Czy i kiedy nasi posłowie wyjść mają z Rady państwa? W jaki sposób wyjść mają?

Z obowiązku oględnej sumienności, pierwszego pytania pobieżnie tylko dotkniemy, i w ogóle powiemy, że i my przypuszczamy okoliczności i chwile, w których obowiązkiem posłów naszych byłoby opuścić Radę państwa. Nastąpiłoby to wtedy, kiedy nasi posłowie przekonaliby się, że udział ich w Radzie zagraża naszej narodowości; że Rada, która dąży do utrzymania centralistyczno-biórokratycznej administracyi dopina swego celu; że wszelka znikła nadzieja jakiejkolwiek organizacyi autonomicznej. Wtedy być może, że udział w Radzie państwa stałby się niemożebnym, wtedy stanowisko czysto opozycyjne niezaspokoiłoby może sumienia naszych posłów, wtedy może powiedziećby musieli, że obecnością swoją niechcą dodawać powagi uchwałom godzącym na to, co naród ma najdroższego, i na to, co stanowi jedyne podstawy jego moralnego, społecznego i materyalnego powodzenia. Ale ocenienie tych okoliczności i oznaczenie tej chwili, należy zupełnie zostawić sumieniowi i postanowieniu posłów naszych.

Bo ważne to pytanie, czy już nic dobrego dla kraju przez Radę państwa otrzymać nie będzie można, czy mało mamy dolegliwości i niedostatków w naszym kraju, czy niedość daleko zaszła dezorganizacya społeczna, ażebyśmy koniecznie od jednego tylko i pewnego systematu wyłącznie pomoc i ratunek przyjmowali. Byłaby to doktryna niegodna ludzi stanu, ludzi rozumnych. Bierzmy środki ratunku z kądkolwiek pochodzą. Owoż gdyby nasi posłowie swojem działaniem uzyskali organizacyę gminy, organizacyę gmin powiatowych, i rad obwodowych, gdybyśmy tym sposobem usunęli z łona społeczeństwa naszego ten wpływ, który dzieli i rozkłada społeczeństwo nasze, gdyby posłowie nasi działaniem swojem uzyskali rozdział sądownictwa od administracyi, gdyby dalej uzyskali zaprowadzenie języka w szkole i urzędzie, gdyby tylko to otrzymali przez Radę państwa, czyby się kraj miał prawo uskarżać, czyżby niepowinien uznać najwyższej w tem zasługi?

Raz przyjść musimy do przekonania o tem czego nam potrzeba. Żeby przyjść do życia i zdrowia trzeba się znaleść w warunkach życiu i zdrowiu odpowiednich. Żeby zabieżyć do celów dalekich i wniosłych, trzeba módz naprzód chodzić o własnych siłach. Kto nie ma swobody ruchu i działania, ten nie może mieć zdrowia. Skrępowanie i odjęcie ruchu najsilniejszy organizm w stan chorobliwy wprawić musi. Rozkład ciała społecznego w kraju naszym pochodzi mianowicie stąd, że nam własnemi sprawami zajmować się nie było wolno, żeśmy nie mieli swobody ruchu i działania. O tę więc swobodę, o tę wolność i te prawa przedewszystkiem starać się powinniśmy. Stańmy się najpierw zdrowym organizmem społecznym a potem pewno dojdziemy do celu społeczeństwom przez Opatrzność naznaczonemu. Niech te swobody za współdziałaniem naszych posłów będą wywalczone, a dobrze się zasłużą ojczyźnie.

Wiele jest cierpień, a zatem i wiele drażliwości, niecierpliwość się wzmaga przez samo trwanie dolegliwości, ale niecierpliwość jeszcze żadnej sprawie nie pomogła, jak nie pomogła bierna rezygnacya. Potrzeba na to działania i cierpliwości.

Powtarzamy jeszcze raz, chwilę i okoliczności, w których wszelka nadzieja użyteczności dla kraju przez Radę państwa zniknie, ocenią najlepiej nasi posłowie.

Co do sposobu wyjścia, gdyby do tego przyjść miało, zdaje nam się, że wolno mieć nieco stalsze przekonanie, oparte i na loicznym związku z istniejącemi prawami, i na loicznym stosunku posłów do kraju i do sejmu. Powiemy z góry myśl naszą całą. Nieprzypuszczamy ze strony posłów naszych złożenia mandatów, przypuszczamy tylko cofnięcie się *in gremio* z Rady państwa. Posłowie nasi na Radzie państwa nie są posłami wyborców, są wysłannikami sejmu w celu popierania spraw krajowych w Radzie państwa. Sejm może jedynie orzekać czy źle lub dobrze wypełnili mandat im powierzony. Gdyby ich postępowanie sejm potępił, natedyby dopiero było loiczne złożenie mandatu, nie pierwej. Wychodząc z Rady państwa odwołują się do sejmu, to jest do tego ciała, od którego pełnomocnictwo odebrali, i w nim szukają poparcia dla swego postępowania.

Dalej możnaby się zapytać: jakiem prawem przez złożenie mandatów, odmieniają skład sejmu krajowego, do którego ich wyborcy wybrali i od którego najwięcej się użytku dla kraju ciż wyborcy spodziewali?

Dalej jeszcze, zdaniem naszem, delegacya ma obowiązek zapobiedz postępowaniem swojem, wyborom bezpośrednim z kraju do Rady państwa. Owóż w ustawach wyraźnie stoi, że gdyby sejm z jakichkolwiek powodów posłów do Rady państwa wybrać nie mógł, wtenczas rząd ma prawo zarządzić bezpośrednie wybory. Tu sejm wybrał, delegacya udała się do Wiednia. Jeżeli się cofa od udziału w czynnościach Rady państwa, to dla tego, że jej tego sumienie zabrania, ale egzystuje, jest, i przy zmianie kierunku, przy lepszych działania warunkach, wejść na powrót do Rady państwa gotowa. Dopóki delegacya legalnie obrana istnieje, chociaż chwilowo w Radzie państwa nieobecna, dopóty bez pogwałcenia wszystkich praw dopiero co nadanych, bezpośrednich wyborów zarządzić niepodobna. To jest do tego stopnia prawdą, że gdyby bezprawnie wybrano bezpośredniemi wyborami posłów do Rady państwa, delegacya przez sejm wybrana mogłaby wrócić do Rady państwa i nikt by jej miejsca w niej odmówić nie mógł, a miałaby prawo niedopuścić zasiadania nikomu na jej miejscu, bo jest prawnie przez sejm wybrana i cofnęła się chwilowo z obowiązku względem sejmu i kraju. Czyżby Rząd mógł z tego powodu prawnie rozwiązać sejm, a tym samym krokiem zniszczyć delegacyę? I to nie, bo sejm usłuchał ustaw, wybrał posłów i zawszeby mogło być zawieszone pytanie, czy sejm potwierdza, czy potępia postępowanie delegacyi? W tych przypuszczeniach wychodzimy zawsze ze stanowiska prawnego, bo na arbitralność i siłę niema rozumowania.

W treści zwięzłej nasze zdanie jest:

Mogłyby zajść okoliczności i chwila, w których wyjście delegacyi naszej z Rady państwa byłoby konieczne. Ocenienie czy wyjść i kiedy, zostawić należy naszym posłom. Jeżeli się cofną, powinni to uczynić razem, wyjść chwilowo, odkładając powrót do przyjaźniejszych okoliczności i odwołać się do sejmu.

Mandatów im składać wspólnie nie wolno, boby niedopełnili obowiązku przez sejm na nich włożonego, a sam sejm na szwankby wystawili.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 sierpnia.

(T. R.) (*Dalszy ciąg korespondencyi Nr. 178 Czasu*) Organizacya sądowa francuzka rozróżniając sądy zwykłe (*ordentliche*) od sądów wyjątkowych (*Ausnahms Gerichte*) uważa sądy kolegialne (*Tribunaux de première instance, Tribunaux d' arondissement*) za sądy zwykłe, sądy zaś pojedyncze, to jest sądy pokoju, wedle pojęć prawodawstwa francuzkiego są sądami wyjątkowemi.

Ten podział usprawiedliwa także teorya; sądy bowiem pojedyncze są jakośmy wyżej wspomnieli niedogodnością konieczną, której przyjęcie tłumaczy tylko wyjątkowość spraw niektórych, sądy więc takie z natury i powołania są wyjątkowemi sądami.

Tym to sądom pokoju za współdziałaniem naczelników gmin (*maire*) poruczono we Francyi jakeśmy już mówili, postępowanie w tak zwanych *contraventions*, mniej więcej odpowiednich naszym przekroczeniom (*Uibertretungen*).*) Czyny, zagrożone karą od dni sześciu do lat pięciu uważa prawo francuzkie za *delits (art. 1 i 40 cod. pen.)* a postępowanie w tych sprawach (*art. 179 cod. d' inst. crim.*) oddanem jest sądom 1ej instancyi (*tribunaux d' arondissement*) — Czyny zaś karygodne, w skutek których według ustaw, sprawca traci najmniej na lat pięć wolność osobistą, prawodawstwo francuzkie (*art. 19 i 21 cod pen.*) zowie zbrodnią (*crimes*) i oddaje takowe pod sądy przysięgłych, tak zwane *cours d' assisses.*

W departamentach gdzie jest sąd apelacyjny (*cour royale* teraz *impériale*) sąd ten (*cour d' assises*) składa się z trzech radców apelacyjnych, z których jeden przewodniczy, i z przysięgłych, w departamentach zaś gdzie niema sądu apelacyjnego tenże deleguje jednego sędziego apelacyjnego, jako przewodniczącego i dwóch sędziów apelacyjnych lub sędziów pierwszej instancyi jako assesorów, którzy razem z przysięgłymi tworzą *la cour d' assisses.*

Od wyroku sądu *en matieres correctionnelles* odwołać się można do sądu pierwszej instancyi w głównem mieście departamentalnem (*chef-lieu*) zasiadającego, a jeśli w tym sądzie pierwszy zapadł wyrok, zanosi się apelacyę do sądu pierwszej instancyi w głównem mieście departamentu sąsiedniego. Jeśli zaś w tym samym departamencie znajduje się sąd apelacyjny (*cour impériale*), natenczas tenże wyrokuje w drugiej instancyi, we wszystkich sprawach sądzonych w sądach pierwszej instancyi tego samego departamentu (*art. 200, 201 cod. d' inst. crim.*).

Z tego krótkiego rysu organizacyi sądów francuzkich okazuje się, iż sądy kolegialno-powiatowe, w zakresie postępowania karnego, mają podobieństwo z sądami francuzkiemi *Tribunaux d' arondissement* (*en matières correctionnelles*), jedne i drugie wyrokują bowiem w sprawach karnych aż do lat pięciu więzienia.

Zachodzą tu jednakże niektóre różnice, z których główniejsze wskazujemy: Rzeczone trybunały francuzkie są zwykłemi sądami pierwszej instancyi w całem znaczeniu tego słowa, tak w sprawach karnych, jak cywilnych, gdy sądy kolegialno-powiatowe są mieszanej natury, to jest tak sądami wyjątkowemi, jak też poniekąd i zwykłemi, albowiem z jednej strony zastępują francuzkie sądy pokoju, z drugiej zaś strony w zawodzie sądownictwa karnego, mają sobie powierzone czynności sądów francuzkich pierwszej instancyi.

Trybunały *en matières correctionnelles* nie mają juryzdykcyi w sprawach przekroczeń (*contraventions*), gdy przeciwnie sądy kolegialno-powiatowe w ściślejszym obrębie i w tych także sprawach wyrokują.

Trybunały francuzkie pierwszej instancyi mają juryzdykcyę tak w sprawach karnych, jak też i cywilnych, gdy sprawy cywilne do kompetencyi sądów kolegialno-powiatowych jako takich wcale nie należą.

Trybunały francuzkie są jedynemi zwykłemi sądami pierwszéj instancyi, gdy między sądami kolegialno-powiatowemi i sądem apelacyjnym stoją jeszcze inne sądy pierwszéj instancyi, to jest sądy krajowe.

Od wyroku trybunałów francuzkich (*tribunaux d' arondissement*) dalsze odwołanie wnosi się czasem do innego trybunału pierwszéj instancyi, czasem zaś do ogólnego sądu apelacyjnego (*cour impériale*), gdy w sprawach przez sądy kolegialno-powiatowe w pierwszéj instancyi osądzonych wyrokują zawsze sądy krajowe (§. 11 projektu). Tak organizacya sądowa francuzka, jak też i nasza projektowana nie zgadzają się jak widzimy ze ścisłą umiejętną systematycznością, której trzymając się wypadałoby utworzyć: 1) sądy pierwszéj instancyi; a to *a)* pojedyncze jako wyjątkowe (sądy powiatowe); *b)* kolegialne jako zwykłe (sądy krajowe); 2) sądy apelacyjne; 3) najwyższy sąd kasacyjny.

Wszakże zaprowadzeniem sądów kolegialno-powiatowych projekt zamierza, ile się zdaje, energiczniéj popierać i przyśpieszać sprawy karne bez obarczenia skarbu kosztami, którychby może wymagało ustanowienie większéj liczby sądów krajowych. Większa sprężystość sądownictwa karnego dałaby się osiągnąć także pomnożeniem liczby sądów krajowych, dla tego też jedynie stanowczem jest tutaj pytanie kosztów.

Czy będą sądy kolegialno-powiatowe obok sądów krajowych, czy też same sądy krajowe, zawsze ogólna ilość interesów i spraw tym sądom powierzonych, zostanie ta sama i wymagać będzie równéj liczby sędziów i urzędników sądowych, dla tego też zamierzona prawdopodobnie niższa tylko płaca sędziów i urzędników przy sądach kolegialno-powiatowych, zmniejszyć może ogólne koszta sądownictwa.

O ile te oszcządki mogą być tak znaczne, by usprawiedliwiały zaprowadzenie dwojakiego rodzaju sądów pierwszéj instancyi, o tem nie mając pod ręką wszystkich dat do tego ściągających się, sądzić trudno. Ze stanowiska ścisłéj teoryi przemawiać wypada za ustanowieniem jednéj tylko kategoryi sądów kolegialnych pierwszéj instancyi i od téj ścisłości teorycznéj odstąpilibyśmy tylko w takim razie, gdyby zachodziły przeszkody finansowe, których przełamać niepodobna.

Sądy kolegialno-powiatowe mając dwojaki obręb, ściślejszy i rozleglejszy, takową dwoistość także w swojem wewnętrznem urządzeniu zachowaćby musiały. Trzebaby zatem w jednym i tym samym sądzie urządzić podwójny protokół podawczy, podwójną regestraturę, urzędników pomocniczych jednego i tego samego sądu, trzeba rozgatunkować na urzędników obrębu ściślejszego i rozleglejszego, co tak w urzędowaniu wewnętrznem jakoteż i w działaniach tych sądów na zewnątrz prowadzić musi do zawikłań, kolizyj niepotrzebnych, szybkie wykonywanie sprawiedliwości tamujących.

Możnaby temu zaradzić oddzielając zupełnie sądy powiatowe od sądów kolegialno-powiatowych, zostawiając juryzdykcyę obrębu ściślejszego tych sądów wyłącznie sądom powiatowym, a ustanawiając obok nich w niektórych miejscach jedynie dla spraw karnych sądy kolegialno-powiatowe. Wprawdzie zaprowadzonoby tym sposobem rodzaj dawnych odrębnych sądów kryminalnych, lecz dzisiaj sąd kolegialno-powiatowy obrębu rozleglejszego jest w rzeczy saméj takim odrębnym sądem w sprawach karnych, nadałaby mu się zatem tylko nazwa istocie rzeczy odpowiednia a bez pomnożenia wydatków, zapobiegłoby się niedogodnościom wspólności i zjednoczenia dwóch sądów, odrębny zakres działania mających.

Tyle o składzie i kompetencyi tych sądów; teraz jeszcze słów kilka o potrzebnéj ich liczbie.

W Belgii istnieje jeden sąd pierwszéj instancyi na 22 mil □ i 170,000 mieszkańców; we Francyi przypada jeden sąd na 27 mil □ i 100.000 ludności; w Prusiech zaś nadreńskich jeden sąd krajowy (*Landgericht*) na 61 mil □ i 350.000 mieszkańców. Według tego stosunku trzebaby więc zaprowadzić albo 62, albo 51, albo nakoniec 22 sądów kolegialno-powiatowych. W Prusiech skarżą się na niedostateczną ilość sądów kolegialnych pierwszéj instancyi; zważywszy jednak, że sądy kolegialno-powiatowe mają mieć tylko jurysdykcyę w sprawach karnych, że zatem przy mniejszem ich zatrudnieniu i mniejsza onych ilość wystarczyć powinna, bylibyśmy w tym względzie za średnim stosunkiem. Przyjmując zatem na 39 do 40 mil □ i 14 do 15 tysięcy mieszkańców jeden taki sąd, wypadłoby na Galicyę sądów kolegialno-powiatowych około 35, coby było jak się zdaje dostatecznem.

Berlin 8 sierpnia.

♁ Pojedzie król pruski do Chalons, czy nie pojedzie król pruski do Chalons? Pytanie to pokutuje już blizko miesiąc temu w szpaltach dzienników europejskich a mianowicie niemieckich, a dotąd nie znaleziono na nie formuły zaklęcia. Zdawaćby się mogło, że od wyczekiwanej na nie z taką niecierpliwością twierdzącej lub przeczącej odpowiedzi cały bieg najbliższej polityki europejskiej zależy. Osobliwsza mania bawienia się i łudzenia najdziwaczniejszemi domysłami, rachubami i następstwami, odnoszącemi się do tej wizytowej kwestyi. Rozprawiać o niej pobieżnie w towarzystwie, kawiarni, knajpie, rzecz to zwyczajna i prosta, ale całą tę nudną i w wielkiej części bezrozumną gadaninę spisywać i rozpowszechniać przez dzienniki, nie jest to już zajmować się dziennikarstwem lecz najpowszedniejszem gazeciarstwem. Na wołowej skórze nie spisałby tych głębokich domysłów, bystrych kombinacyj i na jotę wyrachowanych następstw. Nie powtarzam ich dlatego, i na próbę tylko przytaczam jednę z tych jenialnych kombinacyj. Napoleon rozmyśla oddawna i ciągle nad upokorzeniem Anglii. W tym celu stara się utrzymywać jak najprzyjaźniejsze stosunki z mocarstwami europejskiemi pierwszego i drugiego rzędu. Z Rosyą, Austryą, Włochami, Hiszpanią, Szwecyą stoi jak najlepiej. Najtrudniejsze były dotąd Prusy. Wizyta badeńska, projekt zawarcia traktatu handlowego, przyjazne zapatrywanie się na spór niemiecko-duński, nie zdołały zniewolić

*) Tłumaczymy pojęcie *Uibertretung* wyrazem „przekroczenie“ — zaś *Vergehen* wyrazem „przestępstwo“ — to bowiem wyrażenie jest według zdania naszego, właściwem.

Część Literacko-Artystyczna.

POLSKA W PIEŚNI

POEMAT **Deotymy.**

(Dokończenie.)

We wszystkich miejscach, gdzie tylko lud jest obrazowany, przychodzi w pomoc Deotymie poważna prostota. Ustępy też, które nawiedza ten rzadki gość w jéj utworach, panują sympatyą nad podziwem, jaki obudza rozległość wiadomości i bogactwo fantazyi rozrzucone w całym poemacie.

Z jakiém prawdziwém i sprawiedliwém pojęciem przedstawia się dobra wiara Lechitów, zdradzona ucieczką Jarmeryka, jaka wysoka, wspaniała zemsta *ludów serca — ludów pługa!* Z postępem czasu i cywilizacyi, historya Słowian niepoprawione pod tym względem błędy podaje, ale w obliczu wieków wstydzić się ich nie będzie. W dziejach tego olbrzymiego szczepu tchnąć zawsze będzie błogosławiony pokój, do którego dążyły zapominając o krzywdach — pokój, którego broniły na swoich łanach zbożem kwitnących!...

Postać Wisławy, jako utworzona z fantazyi, o tyle odpowiada warunkom sztuki, o ile ukazuje się w kształtach powiewnych i przezroczystych. Piękną jest Wisława, w sukience błękitnéj dzianéj złotem i srebrem. Piękną jest w państwie swojém podwodném — w zjawiskach nawet, które oczarowały młodego rybaka. Ale Wisława w zetknięciu się z rzeczywistością, utraca swój wdzięk poetyczny i występuje z przymiotów bóstwa.

Słowacki w poemacie swoim „Balladyna“ przedstawia również fantastyczną postać Goplany, ale ją otacza mglistą powłoką. Występuje ona z jeziora jak senne widzenie, głos jéj zlewa się z tajemniczym szmerem, rozmarzonéj ciszą wieczorną przyrody, płynie na falach drgającego powietrza i światła. Nigdzie też Goplana niezbliża się do ukochanego Grabika tak materyalnie, jak Wisława, kiedy wstępuje na okręt leczyć Wyszymira.

Opisanie rzek wpadających do Wisły, pod wyobrażeniem bogów i bogiń, zachowuje najściśléj warunki formy fantastycznéj, cała powyższa część, koroną jest poetyczną utworu. Świeżość myśli, piękność języka i wyższe natchnienie, w cudowną zlane harmonię, zdaje się przemawiać głosem żywéj natury, zaklętéj w czarodziejskie słowa. Kilka przytoczeń lepiéj ten sąd wyrazi:

„Młodziuchna Nida podobna kwiaciarce (str. 58.)
Biegnie przez łąki i do swych wybrzeży
Jak do koszyka, zsypuje wiązanki
Ze złotéj ruty, bzu i macierzanki...“

A teraz patrzcie idzie mąż wspaniały
San groźny rycerz, który srebrną dzidą
Druzgoce lasy i przebija skały,
Po jego falach echa Karpat idą.“

„Za nią poważna, szafirowo-lica, (str. 59.)
Idzie jak cicha kapłanka Pilica.

A teraz z drogi! oto z wielkim szumem
Nadchodzi Narew cała upowita
W płaszcz tkany złotem, ciemno-szmaragdowy,
Narew tak dumna, że gdy Wisła
Zarzuca ciemny fałd opony swojéj
Na modrą suknię, co spływa z królowéj.“

Wyszymir uważany pod względem sztuki stanowi całość, jak o tém wyżéj mówiliśmy, złożoną z części odrębnym nacechowanych charakterem, a następujących po sobie samowolnie, ztąd i rozbiór tego dzieła w systematycznym porządku, ani podążać, ani też ścisłości zachować nie może.

Na każdéj stronnicy, w każdym wierszu prawie nastręcza się piękność lub też uwaga, dopominająca się wzmianki — węzeł powieści, przechodzący przez niezliczone mnóstwo drobnostek poetycznych, zanurzający się aż na dno morskie i odbywający w świecie podwodnym fantastyczne podróże, nareszcie sama budowa tego wielkiego w stylu mięszanym gmachu, niedozwalają ani pomyśleć o szczegółowém sprawozdaniu.

Mimowoli ograniczyć się trzeba na wykazaniu tylko niektórych części wydatniejszych lub słabszych, a i to ograniczenie względne jest do pojęć téj osobistości, którą każdy szanuje w sobie, chociaż się na nią z tychże pobudek nie wszyscy zgadzają.

Gdzie tylko Deotyma opisuje naturę, gdzie tylko dotyka się niewyczerpanych jéj efektów, tam jest natchnioną; opisowe też miejsca podnoszą autorkę do godności wyższych talentów. Przeciwnie, gdzie tylko wprowadza rozmowy, gdzie postacie same dopełniają myśl utworu, tam natchnienie zastyga a obrazy maleją stopniowo. I tutaj także w wielu miejscach zarzucić można Deotymie przesadę, i zbytnie naciąganie efektów, naprzykład:

„Tu nurt swawolny oberwał wybrzeże,
Bogini biegnie, *krzyk* rzuca *grzmotowy*,
Stopami depcze fal zuchwałych głowy,
Biegnie, umacnia, podmyte już drewa
I dłonią goi rany brzegów świeże.“

Cały ten ustęp malujący troskliwość Wisławy, któremu autorka poświęca prawo natury, jest niewłaściwém podniesieniem efektu; wiadomo bowiem, iż woda podmytych biegiem swych drzew nie umacnia, ale prędzéj unosi je ze sobą, brzegów także nigdy nie goi, lecz zawsze podrywa.

Dalej znowu efektując formę: (stron. 211).....

Jak błyskawica zlatuje ze *wzgórza*,
Jak piorun z hukiem w bitwie się *zanurza*,
I po dolinie szerzy się jak *burza*.
Wnet nad Sywardem niebo się *zachmurza*.
Wykrzyk rozbitów jakiś cios *wywróża*
I nawet strumień *ze strachu się wzburza* (?)

Trudno zrozumieć, jakim sposobem miejsca podobne przechodzą przez estetyczne poczucie Deotymy, tak starannej w wyszukiwaniu piękna poetycznego, tak czułej na harmonie wiersza? W przytoczonym przykładzie, jest przynajmniej jasność rzeczy, ale jak wytłomaczyć takie naprzykład wyłożenie myśli: (str. 136)

„Tylko dzicz trwożna, tylko naród dziecko
Zachodzą z tyłu, plon biorą zdradziecko,
A niezważają, że niebacznie zdradzą
Ufnością w podstęp, nieufność w swe siły.“

Nie lepiejże było poprzestać na dwóch pierwszych wierszach dość nawet silnych?

Któż dalej pozna Deotymę po tym dwu wierszu słabym i zużytym. (str. 70)

„Im czulej wita, im gwałtowniej kocha,
Tem *szybciej, zimniej* odwróci się płocha (!!)“

Z piękności jakiemi przepełniony jest Wyszymir, każda słabość szydłem się przebija, i każdy ją poczuć musi bo kole. Dziwny to zaprawde fenomen, ręka jednego mistrza tworzy posągową piękność i bezkształtne mumie! Ale raz jeszcze niech przykład zestawi te dwie ostateczności dla porównania i zarazem wykazania, co nas skłania do wyrzeczenia podobnego zdania: (str. 107).

„Chór wód się skarży jakby chór pogrzebu,
Gopło, grzywami potrząsa okropnie,
Bodzie swe brzegi i świszczące piany
Niby kły białe pokazuje niebu.

albo na (str. 186). *Widzenie króla Sywarda* (całe).

„Czy ją widzicie — jéj wzrok bolem strzela,
Pierścień ciemności roztacza się przy niéj,
Widzę poznaję — to czarna bogini,
Bogini śmierci! to ona! to Hela! itd.

(str. 207).

„Na lewem skrzydle grzmi duńska konnica,
Jéj kszałt i lekkość patrzących zachwyca
Czarne tam stroje, w rękach las włóczniowy
Konie jak burze, jezdzcy jak pioruny!
Na prawem skrzydle stoją niewzruszenie
Ciężkie, lecz silne fryzyjskie bieguny
Na nich, noszące szumne, pstre odzienie,
Siedzą Flamandy z księżycową twarzą
I ciężkie miecze w ciężkich rękach ważą.“

Tak więc *cała* opisowa część Wyszomira i fantastyczna z *pewnemi wyjątkami* koronuje to dzieło; dramatyczna zaś prawie zupełnie jest słabą, psuje też harmonię formy i obrazów. Dodać tu jeszcze należy uwagę, iż w ostatniej pieśni rozbieranego poematu, opisany *świat podwodny*, ze względu sztuki jest tylko przydanem cackiem, misternej roboty. Smierć Wyszymira rzucającego się w morze, usprawiedliwiona pobudkami wielkiej miłości i tęsknoty za Wisławą, daleko efektowniejsza niżeli życie jego podwodne.

Takie bogactwo wyobraźni poetycznej wyszafoować na próżno, zaczynać przy rozwiązaniu dzieła, węzeł nowy po zagranicami życia i widomej zmysłem natury, jestto *licentia poëtica* cokolwiek za wysoko posunięta.

Prus do szczerego zbliżenia się do Francyi. Obecnie Napoleon pragnie zniewolić je do tego ofiarowaniem im Holsztynu i Szleswiku. Ofiara ta ma być zakładem przymierza, pod którego tarczą, nie czynną lecz tylko neutralną, Napoleon wylądować chce sam wybór armii swojej do Anglii i upokorzyć wiekowego wroga.

Szatański pomysł, dodaje, unosząc się nad własnem głupstwem polityk niemiecki, pomysł, który mógł się tylko zrodzić w konspiratorskiej głowie dzisiejszego Cesarza Francuzów. Wykonanie go zapewniłoby Francyi panowanie nad światem. Król Wilhelm nie da się zwabić w te sidła i nie pojedzie do Chalons.

A nuż pojedzie? To sprawy tak będą stały jak dziś. Bo wizyta ta, mówiąc otwarcie, należy się Napoleonowi, i dziwić się tylko można, że się król Wilhelm tak długo z nią ociąga. Polityce pruskiej w Niemczech ani ona zaszkodzi, ani pomoże; prędzej w każdym razie drugie niż pierwsze, bo państwa niemieckie drugiego i trzeciego rzędu miałyby może więcej respektu dla Prus, gdyby pomiarkowały, że Francya nie sprzeciwia się przynajmniej, chociaż otwarcie i czynnie nie popiera ich hegemonicznej polityki. Obecnie zaś państwa te opierają właśnie na polityce Francyi niechęci i opozycyę swą przeciwko Prusom, stawiając im w drogę jakie tylko mogą trudności, ilekroć wystąpią w Bundestagu z wnioskiem, mającym na celu wzmocnienie i ubezpieczenie Niemiec.

Zaczyna się chwiać potęga niemieckiego *Nationalvereinu.* Policya państw południowych rozpędza jego zgromadzenia. Niektóre dzienniki pruskie ośmielają się krytykować jego teoretyczne rezolucye, uchwalane w kwestyi jedności Niemiec. Rezolucye te, mówią słusznie, nie prowadzą do celu, bo praktyczna droga do niego jest zamknięta. Trzeba przedewszystkiem dążyć do tego, co jest w obecnem położeniu możebnem, i na tem poprzestać. Jeden wróbel w ręku, dodają, lepszy jest, niż kopa na dachu. Zmądrzały nareszcie, ale wtedy dopiero, gdy *Nationalverein* zaczął wszystkim ponad głowy wyrastać i uważać się za moralną centralną władzę Niemiec. Poczekajmy chwilę. To zaczepienie *Nationalvereinu* w Prusiech, które są owym wróblem w ręku, może jest tylko znakiem poczynającej się reakcyi przed blizkiemi wyborami. Przypomnijmy sobie, co panujący król powiedział deputacyom berlińskiego i wrocławskiego magistratu w Baden-Baden o przyszłych wyborach.

Ciekawym jest także zwrot opinii niektórych dzienników pruskich co do osobistości księcia Sasko-Koburg-Gothajskiego. Popularność księcia w Niemczech zaczyna niepokoić patryotów pruskich. Wyszło przed kilkunastu dniami pismo: *„Herzog Coburg-Gotha und sein Volk“* przez Schmidta Weissenfels, wraz z odpowiedzią samego księcia wystósowaną do autora, w której książe tłumaczy z całą otwartością swoją politykę niemiecką i usprawiedliwia się, dlaczego więcej myśli o Niemczech niż o własnego kraju mieszkańcach. Wszystkie dzienniki podały wyjątki z tej książęcej rozprawy, wielbiąc jej zasady i podnosząc osobistość księcia. Przed kilku dniami wyszło nowe pisemko: *„Herzog Ernst II, Charakteristiken und Skizzen“*, również podniesienie popularności księcia mające na celu. To było za wiele dla tych, którzy torują drogi do naczelnictwa w Niemczech królowi pruskiemu. On położył za cel „moralne zdobycze“ polityce swojej w Niemczech. A tu zjawia się inny, i śmiało je odważnem i stanowczem wystąpieniem dla siebie zagarnia. Patryoci pruscy nazywają to tendencyą i powyższych publikacyj nie pochwalają. Znajdą wkrótce niejeden zarzut i przeciwko osobie księcia.

Agitacye wyborcze nie ustają. Zabrała w tym przedmiocie nareszcie głos i ministeryalna *„Pow. Gaz. pruska“*. Stanowisko jej jest konserwatywno-liberalne, z którego wymierza pociski przeciwko fałszywemu konserwatyzmowi feodalistów, i częściowo także przeciwko obecnemu składowi Izby panów, w który wchodzi zanadto wielka liczba drobnych panów.

Agitacye te przerwane będą na kilka dni uroczystościami i popisami stowarzyszeń gimnastycznych, które tu mieć będą od jutra drugie swoje ogólne zgromadzenie. Miasto bardzo się napływem tylu gości ożywiło. Pełno wszędzie kolorów niemieckich i pruskich. Samowiedza narodowa znowu o parę stopni pójdzie w górę. Wyrazem jej będzie pomnik wystawiony Jahnowi, ojcu stowarzyszeń gimnastycznych.

Kraków 10 sierpnia. Prezes komisyi wyborczej z Myślenic nadsyła nam następujące pismo:

Z pod Jordanowa d. 6 sierpnia 1861 r.

Sądząc, że każda korespondencya spraw narodowych dotycząca, równo uwzględnioną i w dzienniku krajowym umieszczoną zostanie, poważam się przeto, jako naoczny świadek i czynny udział w wyborach posła, d. 29go lipca r. b. w Myślenicach przedsiębranych mający, podać do wiadomości publicznej niektóre okoliczności, objaśniające bliżej cały tok tej wyborczej sprawy.

Znając zabiegi strony nam nieprzychylnej i skutek pierwszych wyborów, przykre to już zrobiło na wielu wyborcach wrażenie, że nowy wybór prawie pod temi samemi warunkami odbywać się będzie.

Mimo tego przystąpiono jednak, zwyczajem staropolskim, po wysłuchaniu Mszy śtej do wyboru posła, z pełną nadzieją, że wszelkie intrygi na teraz ustaną. Dalszy ciąg wyborów pokazał jednak dostatecznie, jak nasze nadzieje ziszczone zostały.

Przed samem rozpoczęciem aktu wyborczego przemówił obrany prezes Komisyi pan Gadomski, zwracając uwagę wyborców, na śmieszność puszczonej pogłoski, jakoby wyborcy Leśniaka koszta Komisyi ponosić musieli, gdyby takowego powtórnie nieobrali. Po sprostowaniu tej okoliczności zalecił tenże, ażeby dla miłej zgody, nie obierać żadnego z dawnych kandydatów, ale obmyśleć takiego, na którego obydwie sobie przeciwne strony prędzej zgodzićby się mogły. Na to odrzekła większa część wyborców: zgoda! obierajmy albo p. Dra Józefa Zdunia z Suchy, albo księdza Makucha, proboszcza z Mogilan. Niewiedząc czy ksiądz Makuch przyjąłby kandydaturę, zgodziła się większość na p. Dra Józefa Zdunia, człowieka ogólnie lubionego i prawego charakteru.

Zaledwo jednak około 29ciu wyborców głosowało, których wota między pp. Józefem Zduniem i Leśniakiem się podzieliły, bo p. bar. Józef Konopka, którego kandydatura upadła, jeden tylko głos otrzymał; powstaje w sali wyborczej wrzawa i groźby, z przyczyny sprawdzania 6ciu list wyborczych przez sejm za nieważne uznanych i dotąd, mimo długiego czasu, niezmiennie w listach pozostałych. Ponieważ mimo trzechkrotnych nalegań prezesa i usiłowań całej Komisyi p. Naczelnik wcale nie miał ochoty przyczynić się, z obowiązku, powagą swoją do uśmierzenia grożącej kłótni, nie pozostało dla Komisyi i wyborców nic innego, jak tylko opuścić salę wyborczą, widząc, że wśród takiego bezprawia i groźby wybory dalej wolno odbywać się nie mogą.

Wprawdzie przez ciągły alarm dobosza, upominanie i namowy, dało się wielu do powtórnego zgromadzenia nakłonić.

Znaczna jednak część, widząc użycie siły zbrojnej a nawet gwałtowny przymus, postanowiła w przekonaniu, że takie wybory za legalne uważane być nie mogą, usunąć się zupełnie od tychże i rozstrzygnięcie tej sprawy sejmowi krajowemu lub c. k. Namiestnictwu zostawić.

Takim to sposobem zwyciężyła strona nam nieprzychylna, która jako w mniejszości zostająca, przy porządnie odbywających się wyborach byłaby z pewnością pobitą.

Lwów. Dalszy ciąg zdania sprawy o czynnościach Wydziału krajowego.

Co się tyczy drugiego wątpliwego pytania, ażali nowy Wydział krajowy zajmować się będzie załatwieniem spraw szlacheckich, t. j. wydawać certyfikaty szlachectwa osobom udowadniającym pochodzenie swoje od przodków legitymowanych i wykazy tych legitymowanych imion utrzymywać będzie w ewidencyi, odrzekło Ministerstwo Stanu wręcz, jako przelanie tych czynności na Wydział krajowy ze względu na jego elementa składowe dopuszczone być nie może, i postanowiło, że metryki szlachty i akta odnośne temuż Wydziałowi wprawdzie do przechowania oddane, atoli czynności w tym względzie do dalszego postanowienia na tem ograniczone być powinny, iżby z nich pilniejsze załatwiało c. k. Namiestnictwo, a mniej pilne, aby czekały, dopóki kwestya kompetencyi rozstrzygniętą nie zostanie.

W skutek tego zlecenia oddał dawny Wydział Stanowy metryki szlachty galicyjskiej i bukowińskiej i akta do tego przedmiotu się ściągające do przechowania Wydziałowi krajowemu, a czyn oddania dokonano d. 31 maja 1861.

Gdy tak załatwione zostały sprawy z wątpliwej ich strony poruszone, zdanie wszelkich innych czynności uskutecznił równocześnie Wydział Stanowy, t. j. zakończywszy wszelkie sprawy, których załatwienie należało do niego, protokolarnie oddał akta i zarząd funduszów, któremi w poruczonym sobie zakresie urzędowania swojego zawiadował.

Fundusz domestykalny podczas oddania wedle wykazów przez Izbę Rachunkową i Kasę główną krajową sprorządzonych, wynosił w obligacyach publicznych 39,307 złr. w. a., a w gotowiźnie, na systemizowane, bieżące wydatki przeznaczonej, 18,152 złr. $26\frac{1}{2}$ kr. w. a.

W powyżej, w obligacyach publicznych wykazanej sumie 39,307 złr. znajdzie się suma 28,406 złr. 57 kr. w. a. jako obcy depozyt zapisana, która ma w części swoje przeznaczenie na utworzenie szkoły kucia koni we Lwowie.

Oddając Wydział Stanów Wydziałowi krajowemu fundusz domestykalny, zauważał, że obecnie ten fundusz ma w skutek prawomocnych zobowiązań się Stanów obowiązek wypłacania rocznie 10,653 złr. 20 kr. w. a., dalej, że płace byłych Deputatów Stanowych z końcem maja 1861 r. zostały zamknięte.

Prócz funduszu domestykalnego znajdują się inne, z zasobów Stanowych uposażone, do których przeto funduszów Stany mają ewentualne prawo własności. Tu widzimy 1. na najpierwszem miejscu, oddany galicyjskiemu Stanowemu Towarzystwu Kredytowemu w czasie jego założenia fundusz rezerwowy. Fundusz ten zlał się z dwóch dawnych funduszów, to jest z funduszu ułanów, i z części dominikalnej funduszu szpichlerzów gromadzkich.

Likwidacya funduszu ułanów odbieranego częściami od c. k. Skarbu, nie jest jeszcze ukończona. Co z niego od czasu pierwszego zawiązania Towarzystwa Kredytowego dotychczas do Kasy Towarzystwa Kredytowego wpływało, wynosi 13,076 złr. $40\frac{4}{8}$ kr. w obligacyach, 58,887 złr. $51\frac{3}{4}$ kr. w m. k., i 73,284 złr. 26 kr. w. a. w gotowiźnie: spodziewane pomnożenie wykazano w sumie 43,376 złr $76\frac{5}{10}$ kr. w. a.

Fundusz szpichlerzów gromadzkich oddany przez c. k. Skarb do Kasy Towarzystwa Kredytowego wynosi wedle podanego przez Buchhalteryę wykazu sumę 455,115 złr. $25\frac{5}{8}$ kr. w obligacyach, i 183,898 złr. $16\frac{1}{4}$ kr. m. k. w gotowiźnie.

Co do tego połączonego funduszu, znanego pod nazwą funduszu rezerwowego galicyjskiego Stanowego Towarzystwa Kredytowego, stanowi § 77 ustawy tegoż Towarzystwa: „Gdyby z czasem Instytut Kredytowy miał być rozwiązany, zostający fundusz rezerwowy i wszelka jego własność stanie się własnością Stanów krajowych, które wtedy postanowią, na jaki cel dla ogółu pożyteczny takowy obrócony być ma.“

W tym paragrafie leży przyczyna utrzymywania w ewidencyi funduszu rezerwowego galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego.

2. Fundusz emerytury dla aktorów sceny polskiej teatru hr. Skarbka. Z mocy umowy między Wydziałem Stanowym a ś. p. Stanisławem hr. Skarbkiem zawartej, wypłacał Wydział Stanów od r. 1845 przez lat 10 po 4000 złr. m. k. na utworzenie funduszu emerytury dla wysłużonych aktorów polskich. Ten fundusz urósł do r. 1857, w którym oddany został administracyi teatru hr. Skarbka, do sumy 57,200 złr. l. z. i 299 złr. 9 kr. w książeczce Kasy oszczędności.

Obecnie wynosi on 73,400 złr. w. a. l. z. i 58 złr. $59\frac{1}{4}$ kr. w gotowiźnie.

Ponieważ w § 7 statutów emerytury zastrzeżono, że gdyby Zakład drohowyzki, z którym połączony jest teatr polski, kiedykolwiek był zniesionym a scena polska równie nie istniała, fundusz o którym mowa, po ustaniu przyznanych dożywotnich pensyj przejść ma na własność Stanów.

Inne fundusze które acz ani wyposażone ani zasilane z funduszu domestykalnego, zostawały jednak pod zarządem Wydziału Stanowego, a które od niego Wydział krajowy w zarząd swój odebrał, są:

a) Fundusz stypendyów dla polsko-szlacheckich synów z zapisu ś. p. Andrzeja Zalchockiego. Suma zakładowa tego funduszu wynosi 57,479 złr. 33 kr., bieżący majątek wykazano w kwocie 1715 złr. 1 kr. — Przychód funduszu przeznaczony na 24 stypendya po 105 złr. w. a. i na dwa stypendya familijne po 157 złr. 50 kr. w. a.

b) Fundusz stypendyów z zapisu Jana Żurakowskiego. Suma zakładowa wynosi 99,800 złr. m. k. w papierach publicznych, i 51 złr. 9 kr. w gotowiźnie. Z przychodu funduszu wypłaca się 6 stypendyów po 250 złr. m. k. 5 stypendyów po 200 złr. i 5 stypendyów po 150 złr. m. k.

c) Fundusz stypendyów Agenora hr. Gołuchowskiego. Suma zakładowa wynosi 16,400 złr. w obligacyach indemnizacyjnych, i 302 złr. 61 kr. w książeczkach Kasy oszczędności. Z przychodu funduszu mają się wypłacać trzy stypendya, mianowicie jedno o 300 złr., a dwa o 200 złr.

d) Fundusz uzbierany na założenie Szkoły kucia koni; fundusz ten wynosi 13,150 złr. w obligacyach indemnizacyjnych, 14,800 w listach zastawnych, i 103 złr. 57 kr. w książeczkach Kasy oszczędności.

e) Fundusz zakładu sierocińskiego noszącego imię Cesarza Franciszka I,: wynosi on 26,400 złr. Z przychodu pobierają osierociałe chłopcy na prowincyi zasiłek roczny po 52 złr. 50 kr., we Lwowie zaś po 63 kr. w. a.

Wszystkiemi temi funduszami zaczął od czasu ich odbioru zawiadywać Wydział krajowy w zakresie dokumentami fundacyjnemi wytkniętym.

Prócz czynności do tego zawiadowania przywiązanych, załatwia Wydział krajowy inne wynikające z nadzoru nad Zakładem naukowym imienia Ossolińskich, tudzież nad Zakładem emerytury dla aktorów polskich.

On nadaje po największéj części stypendya z powyżéj wymienionych fundacyj pochodzące, na niektóre wywiera wpływ, jaki mu akta fundacyi przepisały, on przekłada Najjaśniejszemu Panu propozycye, celem użyczenia miejsc bezpłatnych: *a)* 19 w c. k. Akademii Maryi Teresy, i *b)* 40 w domach kadetów lub innych wychowawczych zakładach wojskowych.

Te czynności i inne, teraz urzędującemu Wydziałowi krajowemu statutem przekazane, któremi były Wydział Stanowy zajmował się, przejął tenże d. 31 maja 1861 i odtąd załatwia je jako do zakresu jego należące.

Po tem potrzebnem zboczeniu wracamy do poszczególnienia uchwał sejmowych, o ile takowe załatwił Wydział krajowy.

Do II. W dopełnieniu polecenia Sejmu, zaniósł tenże Wydział prożbę do Najjaśniejszego Pana o łaskawe postanowienie, ażeby wszystkie sprawy dotyczące się szlachectwa zdane były tymczasowie nie na c. k. Namiestnictwo, ale na Sejm, i ażeby Wydział krajowy był upoważniony do dalszego załatwiania onych w sposób, jakim je były Wydział Stanowy załatwiał. Takie zarządzenie odpowiadałoby bardziéj duchowi Cesarskiego dyplomu z d. 20 października 1860 i z d. 26 lutego 1861 ile że metryki szlachectwa i odnośne papiery, w archiwum Wydziału krajowego przechowane, są niejako zabytkiem historycznym i stanowią część historyi kraju naszego.

Do III. Wniosek do prawa o nietykalności posłów sejmowych, i o swobodnem ogłaszaniu czynności sejmowych podany przez Sejm, przełożył Wydział krajowy Najjaśniejszemu Panu do użyczenia mu sankcni Monarszéj.

Do IV. Z upoważnienia danego Wydziałowi krajowemu, ażeby wedle potrzeby przybrał tymczasowie urzędników pomocniczych i kancelaryjnych, korzystał dotychczas tenże Wydział w najoszczędniejszéj mierze, gdy ku pomocy w załatwianiu chwilowo wzmagających się spraw przyjęto na czas potrzeby dwóch pisarzów dziennych dla expedytury, jednego dla registratury, na ostatek jednego do tłumaczeń z języka ruskiego na polski i odwrotnie. (D. c. n.)

Wiedeń 9 sierpnia. O wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego donoszą do *Pressy*: O godz. 10téj zgromadzili się deputowani, aby na tajnem posiedzeniu porozumieć się z sobą. Z uderzeniem godz. 11téj otwarto salę posiedzeń i weszła publiczność w wielkiéj liczbie. Prezes Izby niższéj Ghiczy zagaił posiedzenie i bardzo spiesznie przebiegł raporta go doszłe, a przystąpił do naglącéj sprawy na porządku dziennym, jaką jest odpowiedź na reskrypt królewski. Pierwszym do głosu był Deak; Izba powitała go głośnemi okrzykami *Eljen*. Rozłożył on przed sobą ogromną plikę papierów i zaczyna czytać dobitnie projekt adresu. Odczytanie to trwało od godz. $12\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$. Kiedy niekiedy Szalay zastępuje Deaka w czytaniu. Po skończeniu, Izba znów przeciągłym odezwała się Eljen! wielka liczba deputowanych tłoczy się do Deaka, aby mu uścisnąć rękę i dać mu poznać swoje zadowolenie.

Po Deaku zabrał głos Zygmunt Bernat i proponował, aby adres Deaka przyjąć ryczałtowo. Prawie cała Izba powstaje na znak zgody. Jako ostatni mówca staje Koloman Tisza, oświadczając, że byłby wolał uchwałę (rezolucyę), aniżeli adres, gdy jednak Izba przystaje na wniosek Deaka, przeto on poddaje się jéj zdaniu. Prezes Ghiczy przedsiębierze następnie głosowanie wstając i siedząc; prawie cała Izba powstała za wnioskiem Deaka; przeciw niemu głosowali tylko Rumuni i kilku członków ostatecznéj lewéj strony, jako to: Wirgil Szilaghi, Jan Balogh i Żarnay. Właściwa partya uchwały zupełnie rozbita skutkiem zwycięstwa Deaka, bez przewodników i bez stałego planu.

Na tem kończy się list rzeczony. O saméj treści adresu, czyli właściwie odpowiedzi na reskrpyt królewski mało co więcéj można wiedzieć nad to co podały depesze telegraficzne, a szczególniéj z bióra Scharffa. Zbyt to jest obszerny dokument, aby go, zanim wydrukowany zostanie, można szczegółowo rozebrać. Do *Oester. Ztg* piszą z Pesztu nieco jeszcze o treści tego aktu jak następuje:

Odpowiedź ta staje naturalnie pod względem różnicy zupełnie na stanowisku pierwszego adresu sejmowego i zaprzecza całkowicie prawdziwości wszystkim twierdzeniom rezolucyi królewskiéj. Ani jednemu punktowi téj ostasniéj nie darowano; wszystko tam nieprawne, wszystko nieprawnem być musi. *W* téj odprawie odpowiedź idzie za reskryptem niemal punkt w punkt; głównemi punktami tego odparcia są te: że JCMść nigdy nieuznał ustaw z r. 1848 i nigdy ich w przyszłości uznawać nie będzie; następnie, wszędzie tam gdzie w rzeczach konstytucyjnych mowa jest o wszechwładztwie królewskim. Pod względem prawniczym odpowiedź ta może jest arcydziełem; politycznie wzięta nie zdaje się nam zasługiwać na to miano, pomimo że zawiera w sobie zajmujące opisy zwyczajów konstytucyjnych i konstytucyjnego życia.

Po jednorazowem nieco nużącem wysłuchaniu adresu tego nie możemy wdawać się w jego szczegóły; głównemi zaś punktami żądań zdają się być następujące:

Zupełne przywrócenie życia konstytucyjnego i rzeczywiste usunięcie resztek absolutyzmu; uznanie sankcyi pragmatycznéj w myśl pierwszego adresu sejmowego: niewysłanie posłow do Rady państwa obok oświadczenia, że Sejm niebędzie ani wybierał, ani też uzna wybory, któreby późniéj rozpisać chciano. Również protestuje przeciw wszystkiemu, cokolwiekby Rada państwa ze względu na Węgry uchwaliła; Sejm uznaje ustawy z r. 1848 w całéj rozciągłości i nie zejdzie z ich podstawy; wykonanie reskryptu uważać będzie Sejm jako zerwanie wszystkich układów.

Są to główne punkta, a z nich zaraz poznać, że od téj chwili godziny Sejmu są policzone.

Do *Wanderera* małocó inaczej piszą przedstawiając treść tego nowego adresu. W jednym z listów peszteńskich tego dziennika czytamy co następuje:

O treści tego pamiętnego dokumentu tyle tylko jak na teraz, że oświadczono w nim, iż jak długo ustawy z r. 1848 nie będą zupełnie przywrócone, i w duchu ich nie będzie zamianowane ministeryum węgierskie, sejm nie może w żadne dalsze wchodzić umowy, a oświadczenie niniejsze uważanem być ma jako ultimatum narodu. W razie przywrócenia tych ustaw, chcemy wraz z innemi ludami monarchii przystąpić do porozumienia się jako naród wolny z innemi narodami i traktować z niemi kwestye finansowe i inne. Ale również energicznie protestuje adres przeciw wszelkiemu zaciąganiu długów przez Radę państwa i oświadcza, iż wszystkie jej uchwały, czy to w sprawach finansowych czy też innych, o ileby odnosiły się do Węgier, będą uważane przez naród węgierski jako żadne i niebyłe, i nie uznamy dobrowolnie prawomocności uchwał Rady państwa tudzież wszelkich następstw tych uchwał. Zapewne adres sejmu chorwackiego takież samo zawierać będzie oświadczenie, a skoro oba sejmy rozwiązane zostaną, wtedy tu i owdzie odbędą się próby wyborów bezpośrednich, a Ra a państwa ogłoszona będąc za pełną, prowadzić będzie dalej czynności w tym charakterze. Wówczas zaiste my i Chorwaci ulegniemy wprawdzie sile okoliczności, ale się jej nie poddamy. Przetrwaliśmy już wiele ciężkich prób, wiemy, że trudne nastaną teraz czasy, lecz z odwagą i pewni siebie wyglądamy przyszłości.

Młodzież peszteńska oraz członkowie Izby niższej zamierzyli wyprawić wieczorem serenadę z pochodniami Deakowi; wszelako starostwo miejskie plakatami obwieściło, że Deak wyprosił się od tego zaszczytu.

— W dniu 8 b. m. deputacya z trzech osób złożona, jako reprezentacya Pogranicza wojskowego na sejmie chorwackim, miała posłuchanie u N. Pana. Przodownik jej p. Andrzej Torkwat Brlicz przemówił do N. Pana w następujących słowach, jak je podaje *Ost und West:*

„Stan Pogranicza przedstawiony był przez nas w sposób jak najoględniejszy do wiadomości Twojej N. Panie, a ośmielając się przed WCKAp. Mcią ustnie stwierdzić prawdę tego naszego przedstawienia, upraszamy, abyś N. Panie sprzeczność, jakaby się może okazać mogła między raportami komend granicznych a tem naszem przedstawieniem, wytłumaczyć sobie raczył tem, że organom administracyi wojskowej brak owej otwartości, która się wtedy tylko śmie wyrażać, gdy z góry nie ulega naciskowi.

„Racz N. Panie wysłuchać najłaskawiej prośb naszych wymienionych w złożonem najuniżenej przedstawieniu o rozciągnięcie konstytucyi na Pogranicze wojskowe i o bezzwłoczny udział reprezentantów Pogranicza w całej działalności sejmu chorwacko-słoweńskiego, a to przez wzgląd na wielkie zasługi Pogranicza; a znana gotowość Pogranicza chorwacko-słoweńskiego poświęcania zawsze mienia i krwi dla najwyższego domu panującego i ogółu monarchii wiecznie trwać będzie.

„Z zapałem dla tronu apostolskiego WCKMci, troskliwi o byt całego państwa austryackiego, do którego spojenia przyczyniła się od wieku krew przeszło 300,000 Graniczanów, ścielemy się do stóp WCKMci w chwili, w której los nasz ma być rozstrzygnięty.

„I w Pograniczu wojskowem, w sercach miliona najwierniejszych poddanych Twoich N, Panie, obudziło się najżywsze uczucie potrzeby formy rządu konstytucyjnej. W moc dyplomu najwyższe-

---

Oto są wszystkie zarzuty, napotykające się wyraźniej i o zarzutach tylko ściślejsze zdanie wyrzec podobna; co zaś do zalet, ograniczyć się tylko trzeba na ogólnem poglądzie, z przyczyny mnóstwa różnorodnych piękności, których wyliczenie przechodziłoby zakres najrozleglejszej recenzyi.

Z tem wszystkiem najściślejsza i najsurowsza krytyka jednocześnie z zarzutami, zejdzie na stanowisko obrony niepospolitej wartości Wyszomira, a poszanowaniem dla wytrwałości, uwielbieniem dla talentu i czcią dla poświęcenia z jakiem się Deotyma pamiątkom narodowym oddaje, zakończyć musi wszelkie uwagi.

Dwónastu Wojewodów. Jak dalece systematyczny porządek myśli i zachowanie jedności formy wpływa na piękność utworu, sama Deotyma podaje przykład w pieśni o Dwunastu Wojewodach.

Pieśń ta na dwanaście podzielona części, z których każda jeden ciąg myśli i równość wiary przeprowadzając, zlewa się w całość prawdziwie poetyczną odpowiadającą wszystkim wymaganiom sztuki.

Porównać można ją do schludnego, symetrycznej budowy domku, którego wdzięczna prostota, przyjemniejsze czyni wrażenie, niżeli zdumiewające bogactwem i wielkością swoją gmachy.

Wyrwidąb i Waligóra, którzy w imieniu ludzkości sercem i siłą usuwają zawady na drodze postępu, należą do tych postaci, jakie lud ucudownia w prostocie czystej swojej filozofii. Takie dawszy im znaczenie Deotyma, dowodzi głębokiego poczucia poezyi ludowej, a leżącej prawie odłogiem w niewyczerpanym skarbie podań i baśni.

Jak Lenartowicz w pieśniach swoich występując z łona dzisiejszego ludu, nowszą tworzy poezyę tak Deotyma, ze świątyni podań wychodzi kapłanką pierwotnych jego pokoleń.

Na takiem pojęciu stanowiska Deotymy w dzisiejszej naszej literaturze zakończamy niniejsze sprawozdanie.

K......

KILKA SŁÓW

z powodu protokółu ostatniego posiedzenia

ODDZIAŁU ARCHEOLOGII I SZTUK

w Tow. Naukowém Krakowskiém.

Wydział Archeologii i Sztuk w Tow. Nauk. Krak. na sesyi z d. 20 lipca uchwalił większością głosów: że, ponieważ jedna osoba niema dosyć siły, aby prawo konserwatorom przyznane mogła wykonywać, trzeba więc aby prawo to było przelane na korporacyę tojest na Oddział Archeologii i Sztuk w T. N. Kr.; a następnie aby tę uchwałę w wykonanie wprowadzić, postanowił udać się do wydziału sejmowego, i za jego pośrednictwem przywilej ten dla Oddziału wyrobić.—Pomijam, że Wydział podniósł dyskusyę i wydał uchwałę pod moją nieobecność, a tak uchybił nietylko koleżeńskim względom, ale prostej sprawiedliwości, która zwykle o nieobecnych sądu nie wydaje, pomijam, że ogólniki podane o nadużyciach jakoby popełnionych przy restauracyi Zamku i Karmelitów bez szczegółowych dowodów, żadnego niemają znaczenia i dziwna, iż mogły służyć za motiwa do uchwały, a przychodzę do ocenienia samej uchwały i skutków jakie mieć może.

Władza konserwatora jest dostateczną, aby zabytki pomnikowe przy restauracyach zachować od zniszczenia; jeżeli w Krakowie nie okazała się taką, to wina konserwatora, ale nie instytucyi. Ale nie trzeba brać władzy konserwatora za to czem nie jest. Oną nie jest wydziałem budownictwa mającym kierować każdą fabryką w mieście. — Jak to miałem zaszczyt publicznie oświadczyć, nie tak zrozumiałem powinność konserwatora.— Rozumiałem, że jego obowiązkiem mieć na oku budowle istotnie pomnikowe na przypadek restauracyi; takiemi były Zamek, kościół Dominikanów, śt. Katarzyny, Sukiennice, Collegium Jagiellońskie, i t. p. Za takie odpowiadam, a i tutaj nawet mając do czynienia, czy z władzami rządowemi, czy z korporacyami, należy z wielką postępować miarą chcąc celu dopiąć a nietylko miłość własną zaspokoić. Niepotrzebne a zbyt drobiazgowe wtrącanie się drażni i ochotę do działania odejmuje. Niemniej dla tego przyznam, że wiele było i jest do zrobienia, zwłaszcza po za obrębem miasta Krakowa, a czując to, przed dwoma już laty, przedstawiłem poufnie władzom p. Rogawskiego, w którego usposobieniu umysłu i zapale dla sztuki, uważałem warunki, aby być na tem polu bardzo użytecznym. Władzą, której nie żądałem nietylko się podzielę, ale rad jej godniejszemu ustąpię, ale przeciwko uchwale Oddziału stanowczo oświadczyć się muszę.—Korporacye są bardzo dobre do kontroli, do projektowania, do zagrzewania, najgorsze do działania— dla bardzo prostej przyczyny, bo odpowiedzialność tak się rozdziela, że właściwie nikt odpowiedzialnym nie jest, na nikim odpowiedzialność nie cięży, nikt się jej nieobawia; i dla tego ciała zbiorowe grzeszą samowolą i niedbałością. Dalej w ciałach zbiorowych, powołanych zwłaszcza do działania na polu sztuki, rozwija się niebawem pewna teorya przeprowadzana bezwzględnie, po za którą nic już nie jest uznanem. Wszystkie niemal akademie sztuk boleją na tę chorobę i rzadko przynoszą oczekiwane skutki—utrzymują tylko tradycye pewnych wad, członkowie zaś z czasem bywają złączeni węzłem solidarności teoretycznej, która na pole praktyczne przechodzi w obrzydliwym objawie zwanym u Francuzów „Camaraderie“, a którą na polski język gdyby powstała możnaby nazwać „szwagierkostwem“. Pytam jaka przyszłość naszych zabytków pomnikowych, gdyby fałszywa teorya zakorzeniła się w Oddziale i była przeprowadzona z bezwzględnością i konsekwencyą właściwą ciałom zbiorowym.

Ale nawet weźmy rzeczy jak są dzisiaj. Tu będę mówił z całą jawnością jakiej Wydział pragnie a prostotą i mnie właściwą i przedmiotu godną.

Komplet Oddziału uchwałę stanowiący chcący brać za pośrednictwem sejmu zabytki w opiekę, składał się z panów: Żebrawskiego, Niedzielskiego, Chrzanowskiego, Kremera, Łepkowskiego, Czernickiego, Jerzmanowskiego, Jawornickiego, Łuszczkiewicza. *)

Prezydujący niewątpliwie najzdolniejszy z naszych archeologów, a sam budowniczy, wraz z drugim członkiem wotował przeciwko wnioskowi. Wymienieni zatem członkowie sami żądali dla Oddziału to jest dla siebie władzy konserwatorskiej. Pytam czyli członkowie znani jako znakomici, filozofowie, publicyści, literaci, malarze, rolnicy, szperacze, medycy, dają rękojmię smaku dość wytrawnego, zdania dość trzeźwego w sztuce, aby im bezwzględnie powierzyć pieczą nad naszemi pomnikami? Mojem zdaniem powiem z zupełną otwartością, z uszanowaniem dla ludzi, których zkądinąd cenię. Nie! A jeżeli zwrócimy uwagę, że stosownie do organizacyi T. N. K. każdy członek zapisać się może wedle woli do wydziału Archeol. i sztuk, to jest sam sobie wydaje patent na archeologa, przewidzieć można wypadek, że Oddział mógłby się składać a może i składa z ludzi biegłych w naukach przyrodzonych prawnych i moralnych, a nie posiadać Sztukmistrzów i Archeologów. Pięknie to brzmi Wydział Sztuk i Archeol. ale przyznajmy, nie mamy ani sztukmistrzów, ani archeologów. Zasługi tych, którzy pracują w tym zawodzie tem bardziej powinny być cenione, i ja sam z prawdziwem uszanowaniem jestem dla ludzi, co wytrwale i z miłością łamią pierwsze lody. Mogę niezawsze być jednego z nimi zdania, zawsze im oddam sprawiedliwość. Ale my dopiero się uczymy, dla tego wątpię aby wydział sejmowy wziął na siebie przeprowadzenie życzeń Oddziału. Co zrobić powinien, to żądać aby opieka nad budowlami pomnikowemi, które do naszej przeszłości należą, naszą są własnością, była oddana wyłącznie sejmowi krajowemu. Jeżeli gdzie to tutaj autonomia każdego koronnego kraju winna być uszanowaną. Sejm krajowy niechaj wstapi w prawa komisyi centralnej, niech obmyśli środki zachowawcze, dobierze liczbę przyzwoitą zdolnych i czynnych konserwatorów.

Wówczas złożę chętnie władzę konserwatora w ręce człowieka, który pewnie więcej będzie miał odemnie nauki, energii, czynności, ale nigdy więcej miłości dla kraju, jego przeszłości i pamiątek.

Paweł Popiel.

*) Z tych osób składał się komplet Wydziału, kiedy żądałem podniesienia pierwotnej uchwały, to jest dnia 23 lipca. Czy takim był na dniu 20 nie jest mi wiadomo.

go z dnia 20go października 1860, uchylona od dziesiątka lat konstytucya Chorwacyi i Słowenii ma być przywróconą do życia, a my cieszymy się nadzieją udziału w niej, podobnie jak to było w roku 1848.

„W obliczu korony WCKAp. Mości chciano poprzeć zdanie, że rezultata władzy prawodawczej chorwacko-słoweńskiej nie tyczą się bynajmniej Pogranicza, i że z tej przyczyny udział Pogranicza w sprawach prawodawczych sejmu chorwacko-słoweńskiego rozciągać się jedynie winien do kwestyj prawnopolitycznych.

„Wewnętrzna sprzeczność tego mniemania stąd się już pokazuje, że zasada konstytucyjna i ustawa fundamentalna Pogranicza uznaną jest w kwestyach tyczących się bytu, gdy tymczasem w kwestyach administracyjnych bywa ona zaprzeczoną lubo prowincyonalnie dla Chorwacyi i Słowenii tak jak i dla Pogranicza też same istnieją ustawy wekslowe, cywilne i kryminalne, też same prawa leśne, polowe, szkolne i inne, a przeto jedynie przy jednolitem prawodawstwie jednostajne być i pozostać mogą i powinny.

„Jeżeli przeto w naszem najuniżeńszem przedstawieniu błagaliśmy na kolanach WCKAp. Mość, aby nam oddał w posiadanie prawa konstytucyjne, w r. 1848 wspólnie już z naszym krajem ojczystym wykonywane, — to mieliśmy na pamięci tak dobrze nasze słuszne prawa, jako i możność wykonania tych praw, tudzież, aby rezultata prawodawstwa chorwacko-słoweńskiego również i na Pogranicze wojskowe wpływać mogły zbawiennie.“

N. Pan dał następującą odpowiedź:

„Wręczone Mi przez deputowanych z Pogranicza na sejm chorwacko-słoweński przedstawienie wezmę pod rozbiór. Aby zawarte w niem uciążliwości dokładnie zbadać i pomoc przynieść, wyznaczę komisyę, która Mi dotyczące propozycye złoży. Pod względem udziału deputowanych Pogranicza w całkowitej działalności sejmu, utrzymuje się rozporządzenie, że mają oni należeć tylko do rozstrzygania kwestyj prawa publicznego. Gotowość Pogranicza do ofiar znajdowała zawsze u Mnie największe uznanie, i spodziewam się, że prawdziwa wojskowa wierność Pogranicza również w przyszłości złoży dowody.“

P. Brlicz, jak mówi *Ost und West*, prosił przy tej sposobności N. Pana, aby do rzeczonej komisyi powoływał nie tylko wojskowych, ale również obywateli gmin wojskowych i włościan. N. Pan odpowiedział, że żywioł obywatelski będzie należycie uwzględniony, gdyż N. Pan pragnie istotnie, aby coś dla Pogranicza zrobić się dało.

— Z powodu, że deputowani z Pogranicza na sejm zagrzebski wezwani byli przez rząd jedynie do głosowania w sprawach tyczących się stosunku politycznego Chorwacyi i Słowenii, przeto zaraz po zapadnięciu w dniu 6 uchwały względem niewysłania deputowanych do Rady państwa, Ban Chorwacki odprawił deputowanych Graniczanów, jako nie mających prawa zabierania głosu w sprawach innych krajowych.

— Pogłoski krążą o wystąpieniu p. Plenera z ministeryum skarbu. Niektóre dzienniki twierdzą, że z powodu zawieszenia częściowej egzekucyi podatków w Węgrzech, minister skarbu podał się do dymisyi. Inni przypisują to niepowodzeniu, jakiego doznał projekt organizacyi banku narodowego, który wyszedł od samego ministra. P. Plener podał się do dymisyi w dniu 6 b. m. lecz N. Pan nieprzyjął takowej. Chodzi także wieść o podaniu się do dymisyi kanclerza węgierskiego hr. Forgacza, gdyż tenże obstaje przy warunku postawionym przez siebie co do tego, że w pewnych przypadkach zastrzegł sobie po sześciu tygodniach kanclerstwa zrzec się swojego urzędu i wrócić na posadę namiestnika do Czech. W razie wystąpienia hr. Forgacza, następcą po nim mianują p. Szögyenyi podkanlerza, a podkanclerzem zostałby p. Sennyei, powołany telegrafem do Wiednia.

— *Gazeta wiedeńska* zamieszcza dziś ustawę przez N. Pana sankcyonowaną, a przez Arcyks. Rajnera i p. Schmerlinga kontrasygnowaną, która mieści w sobie regulamin Rady państwa.

— Rozporządzenie ministeryum skarbu — o którém tyle mówiono — wydane do prezydyów skarbowych w Węgrzech względem wstrzymania egzekucyi podatków, ma formę i tytuł polecenia. *Gazeta wiedeńska* podaje je w części nieurzędowéj dzisiaj. Treść jego jest ta: Względy na dobro skarbu, a oraz chęć ulżenia ludności wiejskiéj podczas nagłych teraz robót w polu, skłaniają p. Ministra skarbu za zgodą rady ministrów, iż pozwala wstrzymać wyjątkowo ściąganie podatków za pomocą wojska w całych gminach wiejskich aż do 15go września, pod warunkiem jednak, że gminy doręczą władzy skarbowéj udzielone im do zapełnienia tabelle dochodowe. Po upływie wyżéj oznaczonego terminu, podatki ściągane być mają. Ta ulga ma być jedynie do włościan zastósowaną, a nie może być rozciągniętą do innych zamożnych kontrybuentów, choćby tylko chwilowo. Tam gdzie już wojsko stoi egzekucyą, wtedy dopiero je cofnąć należy, jeżeli gmina wypełni tabele podatkowe i podpisze się na nie; gdzie zaś temu nieuczyni zadosyć, tam nienależy cofać wojska, ani zaprzestać je stawiać na egzekucyę. Unikać jednak należy niepotrzebnych ruchów wojska przez ich cofanie, zwłaszcza, jeżeli we wsi znajdują się pojedynczy zamożni gospodarze. Nie należy wstawiać egzekucyi tak, aby tylko po kilku ludzi w jedno miejsce wysyłać, lecz zawsze ma być użyty do tego oddział znaczny, odpowiedni honorowi broni i zdolny stawić siłę oporowi. W ogóle zaś organa skarbowe mają się w téj mierze porozumiewać z dowódzcami wojskowymi i unikać stronności, ani się też powodować ubocznemi względami.

A m e r y k a.

Nadeszło już mnóstwo szczegółowych wiadomości o całem działaniu zaczepnem wojsk Unii i bitwie pod Manassas 21 lipca, którą dzienniki amerykańskie zowią bitwą pod Bulls-Run, bitwie rzeczywiście pierwszej jaką stoczono w teraźniejszej wojnie, a który to bój zakończył się zupełną klęską wojsk Unii i odwrotem a raczej ucieczką ich na swą poprzednią linię obronną nad Potomakiem. Uprzedzamy jednak czytelników naszych, aby bitwy téj jak również całej wojny nieporównywali z wojnami europejskiemi, i inną mierzyli je skalą; dla okazania zaś jak jest ta wojna odmienną od europejskich, dosyć powiedzieć, iż w bitwie téj pod Bulls-Run, w której walczyło z obu stron, a raczej stało na placu boju 130,000 ludzi, i która skończyła się stanowczą klęską jednej strony, strata ogólna w zabitych i ranionych z obu stronn wynosi do 3000 ludzi. Wprawdzie zdarza się i w starciach miedzy licznemi armiami europejskiemi mniejsza niekiedy strata, lecz bitwy takie nie są stanowcze. Tę odmienną postać wojny i bitw w Ameryce objaśnia nam skład armij walczących: wojują tam albowiem przeciwko sobie nie armie regularne, lecz mniej więcej uporządkowane milicye i gromady ochotników, a w wojsku takiem, jak to już powiedzieliśmy w *Czasie* z d. 9go t. m., każda przegrana zmienia się bardzo często w klęskę, odwrót zaś w ucieczkę. Jakoż w istocie sama bitwa nie była bynajmniej stanowczą, ani nawet rozstrzygniętą, gdy nagle przestrach ogarnął wojska Unii i poczęły uciekać.

Lecz szczegółowe opisy ogłoszone w różnych dziennikach amerykańskich a powtórzone przez angielskie i francuskie, są bardzo zmącone i chaotyczne; podają mnóstwo szczegółów małoważnych a milczą zupełnie o stanowczych chwilach boju, wypadki zwykłe na wojnie opisują jako nadzwyczajne, słowem widać, że kreślone są przez ludzi którzy nietylko pierwszy raz wojnę widzieli, ale nie mają nawet o niéj dobrego pojęcia teoretycznego. Ale mamy jeden opis korespondenta europejskiego który nie jedną bitwę widział i z biegiem wielkich wojen jest oswojony, opis znanego korespondenta *Timesa*, p. Williama Russella, który jak sobie przypominają czytelnicy, przyglądał się w Krymie zaciętym i wielkim walkom pod Sebastopolem i takowe opisywał; wysłany następnie do Indyj Wschodnich w czasie niedawnéj tam wojny z powstańcami indyjskiemi opowiedział szturmy Luknowa i Delhów, i patrzał także we Włoszech na wielkie bitwy stoczone na polach lombardzkich. List jego nie daje jednak ogólnego poglądu na całe działanie wojenne i bitwę, lecz tylko opisuje sceny i ustępy boju które własnemi oczami widział, a które wydatnie przedstawiają charakter téj wojny, przyczem korespondent nie może się wstrzymać od ironii opisując zdarzenie które w Ameryce nazywają bitwą. List ten obszerny, przytoczymy później dosłownie, ale najprzód musimy przedstawić czytelnikom ogólny choć krótki zarys całego działania wojennego i bitwy, zebrawszy i uporządkowawszy pomieszane wiadomości w listach korespondentów amerykańskich.

Najprzód winniśmy skreślić kilku rysami teatr na którym się te sceny wojenne odbyły, co przyczyni się do lepszego ich zrozumienia. Korespondent z Manassas do dziennika nowo orleańskiego *Pikayune* w następujący sposób opisuje stanowisko obronne, na których skoncentrowana armia separatystów przyjęła atak wojsk Unii posuwających się zaczepnie od Pontomaku.

„W połowie przestrzeni między wschodnim stokiem gór Blue-Ridge a Pontomakiem wznoszą się stanowiska na których jest główna kwatera wojsk naszych a które panują nad całym krajem i nie dadzą obejść się ani z prawéj ani z lewéj strony. Prawe skrzydło tych stanowisk ciągnie się ku źródłom rzeki Occoquan przez okolicę zarosłą gęstym lasem, a przystęp do niego można łatwo uczynić bardzo trudnym przez zasieki. Po lewéj zaś stronie wznoszą się amfiteatralnie wzgórza panujące jedne nad drugiemi i dochodzą do krainy tak górzystéj, iż jest prawie nieprzystępna. Klucz tych stanowisk, to jest Manassas wybrał wódz naszéj armii (separatystowskiéj) jenerał Beauregard na główną swoją kwaterę i środek pozycyi, który umocnił szańcami tak silnie, iż 5000 ludzi może się tu trzymać przeciwko 20,000. Zresztą pozycya ta jest silna z natury, gdyż jest to łańcuch wzgórzy przed którémi ciągnie się głęboki i urwisty jar trudny do przebycia. Siła i dobroć tych stanowisk pod Manassas są tém większe, że w tyle po za niemi w odległości 3 mil jeog. znajduje się druga podobna pozycya, a kraj okoliczny dostarczyć może zapasów potrzebnych do utrzymania wojska... Liczbę wojsk które są na tych stanowiskach półkolem długiem 14 mil angielskich (około 3 mile jeogr.) rozłożone, trudno oznaczyć dokładnie, gdyż po większéj części obozują w lasach. Liczbę ich naznaczają od 40 do 60 tysięcy.“

Do tego opisu stanowisk obronnych armii separatystowskiéj, przed którémi i na których stoczyła się bitwa, dodać winniśmy, że cały kraj między temi stanowiskami a Potomakiem, wzdłuż któréj to rzeki stały długo na obronnych także pozycyach wojska Unii, jest równiną przeżniętą niekiedy strumieniami do Potomaku zmierzającemi. Na całéj téj przestrzeni między Potomakiem a Manassas, to jest między stanowiskami obronnemi jednéj a drugiéj armii, jest tylko dwie pozycye zdolne do jakiejkolwiek obrony, to jest pod Fairfax-Court-House i Centrevile. Nadto dodać winniśmy, iż stanowiska obronne separatystowskie tworzą niejako trójkąt, którego podstawą jest Manassas a wierzchołek na zewnątrz zwrócony w Bulls-Run; przy tym to wierzchołku główna toczyła się walka, dla tego od jego nazwiska dzienniki amerykańkie nadały miano bitwie.

Przedstawiwszy w ten sposób czytelnikom w głównym zarysie teatr wojny, przystąpiemy do opowiedzenia scen i wypadków na nim zdarzonych. Wiadomości i materyały do ułożenia ogólnego rysu wypadków i bitwy bierzemy z korespondencyj zamieszczonych w dziennikach amerykańskich: *Daily Times* i *Courrier des Etats-Unis*, a powtórzonych przez dzienniki francuzkie i angielskie.

Stary jen. Scott, naczelny wódz wojsk Unii, trzymał się przez parę miesięcy ciągle systemu odpornego, jużto z powodu, że nie miał dostatecznych sił, jużto że przeciąganiem wojny chciał znużyć przeciwnika i mniemał, iż zniecierpliwieni i zmęczeni obozowem życiem ochotnicy południowi rozejdą się wkońcu do domów, a nieukontentowanie to i koszta wojenne skłoni separatystów do zgody. Lecz te same niekorzyści były i po stronie Unii, i powszechne wywołały niezadowolnienie. We wszystkich Stanach i na sejmie odzywały się głosy nalegające o energiczne działanie. W skutek tego, jenerał Scott postanowił przejść w działanie zaczepne i po dwumiesięcznem wzajemnem uważaniu się rozpoczęła się istotna wojna.

Działanie zaczepne rozpoczęło się rzeczywiście najprzód nie na głównéj linii bojowéj, lecz na bocznéj, gdzie jenerał unionistowski M'Clellan posunąwszy się naprzód z prawego skrzydła linii bojowéj z zachodniéj Wirginii, pobił oddział separatystów w dniu 12 i 13 lipca pod Rich-Mountain i Beverly, przeszedł wąwozami góry Alleghuny i zmierzał na Stauton i Charloteville; w ten sposób mógł zagrozić z boku głównéj armii separatystowskiéj gdyby pobita pod Manassas cofała się do Richmondu. Zwycięstwa te niewielkie jenerała M'Clellan rozgłoszone i powiększone, zachęciły jeszcze bardziéj do ruchu zaczepnego. Jakoż w dniu 16 lipca główny korpus wojsk Unii liczący 55,000 ludzi, między którémi jednak tylko 3,000 liniowego wojska to jest artyleryi i jazdy, wyrusza z obronnych stanowisk nad Potomakiem z przed miasta Waschingtonu, zmierzając wprost na stanowisko Manassas, zakrywające Richmond na którym jest siedlisko rządu separatystowskiego. Korpus ten posuwa się naprzód czterema oddziałami na jednéj linii czoła swe utrzymującymi: oddziałem prawem czyli prawem skrzydłem dowodzi pułkownik Hunter, prawem środkiem jenerał Tyler, lewem środkiem pułkownik Miles, lewem skrzydłem pułkownik Heintzelmann. Cały ten główny korpus zostaje pod rozkazami jenerała M'Dowell, który działa według instrukcyj danych przez wodza naczelnego, jen. Scotta. Wódz ten 80cioletni rusza powozem za posuwającą się armią. W pierwszym dniu ruchu to jest 16 lipca dochodzi posuwający się temi czterema kolumnami korpus do wsi Fairfax Court-House i zajmuje ją, a przednie straże nieprzyjacielskie nie dając prawie oporu, cofają się w porządku do Centreville, opuszczając zasieki więcéj dla pozoru jak dla obrony przygotowane. Przez 17 lipca korpus unionistów wypoczywa, z powodu nadzwyczajnego upału. Nazajutrz 18 rano ruszają główne wojska Unii ku Centreville, skąd nieprzyjaciel po lekkim oporze cofa się ku Manassas odległego o 8 mil angielskich, lecz niedochodząc do tego miejsca zatrzymuje się na przodowych stanowiskach obronnych za strumieniem Bulls Run.

Przed rozpoczęciem jeszcze działania zaczepnego przez główny korpus Unii, nakazano korpusowi bocznemu jenerała Pattersona działającemu w zachodniéj Wirginii, ażeby starał się przeszkodzić połączeniu korpusu Johnstona z główną armią separatystowską. Jakoż jenerał Patterson ruszył 14 lipca w 20,000 ludzi, lecz z powodów niedobrze jeszcze wyjaśnionych, nie spełnił czy też nie mógł spełnić tego zadania, i ograniczył się tylko na zajęciu Charlestona wirginijskiego (który odróżnić trzeba od wielkiego miasta portowowego Charlestown w Karolinie), i korpus Johnstana przybył na pomoc, jak ujrzymy późniéj, armii separatystowskiéj właśnie w czasie bitwy i ten posiłek świeżego wojska ukazującego się nagle na placu boju miał przeważyć zwycięstwo na stronę separatystów.

Po téj wzmiance o działaniu na bocznéj scenie, wracamy do opisu czynności na głównym teatrze walki.

Główny korpus Unii w trzech kolumnach posuwający się za ustępującemi bez oporu lecz w porządku przodowemi oddziałami separatystów, zajął 18 z. m. Centreville. Nad wieczorem tego samego dnia posunęły się zaraz daléj wszystkie cztery kolumny korpusu, i z nich kolumna jen. Tylera dotarłszy do strumienia Bulls Run, stoczyła z stojącymi tam seperatystami, wspieranemi przez baterye w szańcu umieszczoną, dosyć zaciętą potyczkę, która skończyła się bez rozstrzygnięcia, kolumna Unionistów została odpartą, a oddział separatystowski utrzymał się na swéj pozycyi. Przez 19 lipca koncentrowały się siły rozwleczonych nieco kolumn wojska Unii. 20ty lipca przeminął również bez żadnego ważnego wypadku i zmiany: wojska Unii odpoczywały gotując się do walnéj bitwy, a wieczorem odbyła się rada wojenna, na któréj byli dowódzcy dywizyj i pułków, ułożono plan ataku i wydano rozkazy do jutrzejszego boju.

Jakoż nad ranem od 3éj godzinie 21 lipca kolumny unionistów ruszyły w pochód: Lewa kolumna czyli lewe skrzydło pod dowództwem pułkownika Heintzelmana, 5000 ludzi licząca, posuwała się szybko i uderzyła na prawe skrzydło nieprzyjacielskie torując sobie drogę przez lasy, w których to skrzydło stało. Był to atak pozorny, aby w tamtę stronę zwrócić uwagę nieprzyjaciela. Prawa kolumna pod dowództwem pułkownika Huntera, również 5000 ludzi licząca, ruszyła wolniéj po prawéj stronie wielkiéj drogi, którą postępował środek korpusu 30,000 zbrojnych mający pod dowództwem jenerał Mac Dowell kierując się wprost na Manassas. Czoło téj środkowéj kolumny dotarło do brzegów strumienia Run w chwili gdy most na tem strumieniu wysadzony został w powietrze. Środek ten korpusu rozwinął się nad strumieniem i rozpoczął się bój ogniowy, w którym Unioniści uciszyli i zdobyli baterye zasłaniające drugi most łyżwowy. Do pomyślności w tym punkcie przyczyniła się prawa kolumna Huntera oskrzydlając pozycyę nieprzyjacielską. Równocześnie lewa kolumna Heintzelmana wykonywująca fałszywy atak przez lasy zakrywające Manassas z prawéj strony, posuwała się pomyślnie naprzód. Separatyści cofali się na wszystkich punktach lecz w zupełnym porządku.

W tem nagle o 7éj godzinie wieczorem bitwa, która się szczęśliwie dla Unii toczyła, inną przybrała postać. Cofający się dotąd separatyści wzmocnieni posiłkami, odpierają atak środkowéj kolumny nad Bulls Runem, odbierają zdobyte baterye, zwracają się zaczepnie. Popłoch i przestrach ogarnia Unionistów; na ich tyłach rozlega się okrzyk: kto może niech się ratuje i naprzód zaczynają uciekać pociągi i oddziały tylne, frontowe oddziały cofają się zrazu w porządku a potem pierzchają bezładnie. Jaki był głównie powód tej nagłéj zmiany w losach bitwy? nie jest dotąd wyjaśnione. Jedni korespondenci utrzymują, że nagle bez żadnego powodu strach paniczny ogarnął pociągi i te poczęły uciekać, a rzuciwszy popłoch na tyłach armii, pociągły całą armię do ucieczki. Inni twierdzą, że pomyślność początkowa unionistów nie była rzeczywistą, separatyści cofali się z planu aż do pewnego punktu, wciągając nieprzyjaciół między swoje stanowiska, a potem nagle zwróciwszy się zaczepnie uderzyli przeważnemi siłami na zmęczonych Unionistów, gdy tymczasem sami zdwoili swe siły zciągnionemi na plac boju rezerwami. Trzeci nakoniec utrzymują, iż nad wieczorem nadszedł separatystom w posiłku korpus Johnstona do 20,000 liczący, a tem świeżem wojskiem wzmocnieni, rzucili się zaczepnie na Unionistów utrudzonych całodziennym pochodem i walką, przełamali ich i zmusili do odwrotu, który to odwrót w młodem wojsku zmienił się w ucieczkę.

Cokolwiekbądź, cały korpus unionistów w bezładnej masie pierzchał ku Potomakowi, i napróżno wódz Mac Dowel usiłował zatrzymać uciekających naprzód na pozycyi pod Centreville, następnie pod Fairfax. Żołnierze w bezładnych tłumach uciekali daléj, opuszczając działa i rzucając broń i zatrzymali się dopiero na swych obronnych pozycyach nad Potomakiem przed Waschingtonem. Ogólna strata ma wynosić 2500 do 3000 rannych i zabitych, a wielu co się rozpierzchło po lasach, ściąga się wolno nad Potomak. Nadto stracili unioniści dwie baterye dział zwykłych i bateryę gwintowych. Ostatnie wiadomości, jak wiemy, doniosły, iż Unia podwaja energię i wyprawia pośpiesznie posiłki, aby dostatecznemi siłami zająć stanowiska nad Potomakiem i zasłonić Washington.

Skreśliwszy w ten sposób ogólny zarys wypadków wojennych i bitwy nad Bulls Runem, oraz rys sceny na których te wypadki zaszły, podamy w następnym numerze szczegółowy opis kilku ustępów boju opowiedzianych żywo przez Wiliama Russela.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 sierpnia. Deszcz obfity parodniowy ulitował się nad mieszkańcami miasta, spłukawszy kurz i pył zalegający ulice uboczne i drogę wozową do koła plantacyi. Ta ostatnia szczególniéj, mimo częstego nasypywania ją żwirem, odznacza się całe lato kurzawą, a całą jesień i wiosnę błotem. Czyby nie było i korzystniéj i dogodniéj, żeby ją brukować, zwłaszcza w tych stronach, gdzie niżéj leży od otaczających ją plantacyj? Kamień wyjmowany z bruków ulic, które wykładają kostkowym granitem, dałby się potemu użyć. W ogóle mieszkańcy przedmieść są pod względem wygody i czystości utrzymywania ulic bardzo upośledzeni, jakkolwiek równe ponoszą ciężary, a to jest także w znacznéj części przyczyną, że na przedmieście ten tylko się wynosi na mieszkanie kto musi, jakkolwiek przedmieścia krakowskie w małym swym, a teraz tem bardziéj przez fortyfikacye ścieśnionym obrębie, bardzo bliskiemi są środka miasta.

— Na Piasku naprzeciw kościoła Karmelitów wdłuż ulicy wiodącéj ku Rajowi, zaczęto stawiać bardzo obszerny budynek przeznaczony na koszary wojskowe. Mury wyprowadzono już pod dolne okna. Ujeżdżalnia wojskowa przed Kapucynami prawie zupełnie wybudowana, ma nowego rodzaju wiązanie dachowe, które składa się z łuków drewnianych spajanych obręczami żelaznemi i rozpiętych nad cięciwą przeszło 10 sążni wiedeńskich długą. Wiązanie takie wygląda bardzo lekko i mniéj zapewne wymaga drzewa niż wiązanie innej konstrukcyi; w budynku zaś takim jak ujeżdzalnia, dla tego jest bardzo stósownem, że nie potrzebuje, mimo szerokości budynku, żadnych w środku podpór. Takiż sam budynek stanął również na Podgórzu.

— Jutro w niedzielę d. 11 sierpnia, Ś. Zuzanny panny; w poniedziałek d. 12 sierpnia, Ś. Klary panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·75
Żyto	„	3·19
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·50
Ziemniaki	„	2·00
Siano	(za centnar)	0·70
Słoma	„	0·65

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 9 sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie sejmu odbyło się z powodu choroby Bana, pod prezydencyą pierwszego wiceprezesa Bryglewicza. W Izbie odczytano pismo 9ciu reprezentantów Pogranicza, którzy na piśmie żegnają zgromadzenie, nie mogąc ustnie go pożegnać, gdyż im tego nie dozwolono. Na wniosek Vrbanczyca uchwalono: Sejm uważa postępowanie Bana co do oddalenia deputowanych Pogranicza jako bezprawne i wzywa go, aby powołał napowrót tychże deputowanych; jeśliby zaś w tym względzie istniał jaki rozkaz N. Pana, natedy niechaj Ban przedłoży ten dokument sejmowi, ażeby można nad nim uchwałę wydać.

Paryż 8 sierpnia. Przybył tu wysłannik pruski jenerał Willisen i wręczył wczoraj Cesarzowi własnoręczny list króla Pruskiego.

Paryż 9 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki zapewniają, że Cesarz Napoleon ma się zjechać z królem Pruskim w Strasburgu 5go października.

Turyn 8 sierpnia. Jenerał Fanti odjeżdża za dni parę z kilkunastu oficerami do obozu pod Chalons.

Medyolan 9 sierpnia. *Perseveranza* donosi z Neapolu z dnia 7 b. m. W nocy z 5go na 6ty odbyto rewizyę w klasztorze Casamari. Do Piedimonti odeszło wojsko dla stłumienia powstania; powstańcy zostali zaczepieni w Selvapiana i zmuszeni do odwrotu.

Oczywiście, że wszystkie dzienniki wiedeńskie któreśmy dziś pod noc odebrali, zajmują się głównie adresem Deaka. Podają nawet już niektóre z nich ustępy, lecz ich powtarzać dziś niemożemy dla zbytniej obszerności, a spodziewamy się podawać następnie częściowo ten obszerny dokument. Ducha i myśl jego podały dokładnie depesze telegraficzne, tudzież zamieszczone powyżej listy niektórych dzienników wiedeńskich. Stanowisko Chorwacyi jest niemal takież samo. Odsunięcie posłów Pogranicza, złe sprawiło w Zagrzebiu wrażenie i sejm dopomina się ich powrotu.

Chcieliśmy się dowiedzieć, co powie *Donau Ztg* o następstwach przyjęcia adresu Deaka. Mówi ona ogółowo o adresie, a o następstwach tylko tyle, że rząd nieodstąpi od ustaw lutowych i przejdzie do czynu. Zastrzega jednak, że Węgry skutkiem téj uchwały niedoznają pogorszenia losu swego.

W różnych innych miejscach Królestwa i w prowincyach Zabranych codzień zachodzą wypadki drażniące ludność, która jednak umie się utrzymać na wodzy i mimo prowokacyj zachowuje się spokojnie, lecz nie traci siły moralnej i nie schodzi z drogi biernej opozycyi. Świeżo w Białymstoku żołnierze rosyjscy dopuścili się podobnego gwałtu jak w Mławie; a bezprawie to wywołało ogromne oburzenie w całej Litwie. Jednym także z drażniących uczucie narodowe faktów jest mianowanie na urzędy ludzi powszechnie znienawidzonych, jak między innymi pułkownika Leuchtego, który został wice-prezesem komisyi śledczej. Za gwałty popełnione w Mławie przez urzędnika Ponomarewa i oficerów żandarmskich, dotąd nikogo nie ukarano; również bezprawne aresztowanie i wywiezienie osób z Suwałk zostało bez ukarania, a część tylko wywiezionych zwrócono do kraju; zaś asesor Wierzchlewski siedzi dotąd uwięziony w Petersburgu. Rozkaz jenerała Suchozaneta tyczący się golenia bród i wąsów przez urzędników i ich stroju, wywołał także oburzenie. Mimo tego ludność nie schodzi, jak wspomnieliśmy, z drogi spokojnej i moralnej opozycyi, a wieści poszerzone przez dzienniki pruskie nieprzyjaźne Polakom, o jakichś spiskach i zamysłach powstania, są zupełnie fałszywe i nie opierają się na żadnych nawet pozorach. Dzienniki te nieprzyjazne, niewyczerpane są w fałszu, zaprzeczają one wypadkom w Mławie i każde zdarzenie usiłują przekręcić. Między innemi przytaczają fałszywy, jakoby z dzienników warszawskich wyjęty, urzędowy opis wypadków mławskich, którego to opisu w dziennikach tych nie ma. Oddać należy słuszność, że niektóre dzienniki wiedeńskie powtórzyły z naszego dziennika skargę proboszcza mławskiego, która jasno przedstawia gwałt popełniony. Jenerał Lambert ma w tych dniach objąć władzę namiestniczą, a jenerał Suchozanet wyjechać przez Sosnowiec za granicę, otrzymawszy 100,000 złp. gratyfikacyi, naturalnie ze skarbu Królestwa, z którego połowę dochodów wydają na pensye i gratyfikacye ludziom przeciwko temu krajowi działającym.

Wojsko rosyjskie obozuje znów wśród Warszawy, a ludność cała w wielkiem rozdrażnieniu i niespokojności. W ciągu tygodnia bieżącego zaszło kilka zdarzeń, malujących trwające tam ciągle położenie. W poniedziałek 5go t. m. było zajście w ogrodzie Saskim między publicznością a dwoma oficerami rosyjskimi z pułku schlüsselburgskiego i policyantem, którzy atakowali jakiegoś chłopca sprzedającego litografowane książeczki. W skutek tego wystąpiło wojsko, kilka oddziałów weszło do ogrodu, a szczegółowy opis tego zdarzenia w liście, który właśnie odebraliśmy, zamieścimy w następującym numerze. We czwartek 8go t. m. jenerał Suchozanet nakazał pod surowemi karami oświetlać miasto z powodu uroczystości dworskiej, tj. urodzin cesarzowej; przymus ten udawania radości wśród powszechnej żałoby i smutku oburzył wielu, a wieczorem gromada chłopców biegnąc ulicami wybijała kilkokopijkowemi sztukami okna oświecone w domach, wywracała lampy przed gmachami rządowemi; za chłopcami zaś biegły patrole wojskowe z nastawionym bagnetem. Właśnie gdy jeden z takich patroli biegł ulicą Miodową, wychodził o godzinie 10ej z domu prywatnego obok gmachu w którym się mieści rząd gubernialny, młody człowiek, syn pomocnika inżyniera z Płocka, nazwiskiem Polaczek; zaledwie stróż drzwi za nim zamknął, gdy nadbiegł patrol, a dowodzący patrolem oficer czy podoficer krzyknął na żołnierzy: kłój! a niewinnego nieszczęśliwego chłopca pokłuto bagnetami, i ranionego czy też martwego zabrano.

Wieść o tem morderstwie rozbiegła się szybko po Warszawie. Wczoraj ano 9go t. m.) na domu obok miejsca na którem krew czerwieniała jeszcze na bruku, rozlepiono plakaty: „Tu Moskale zabili Polaka“. Zebrały się tłumy ludu na ulicy Miodowej. Nadbiegł oddział wojska, zabębniono, wzywając do rozejścia się, wojsko broń nabiło, tłumy jedne rozchodziły się, drugie nadciągały oglądać miejsce mordu. Jakiś jenerał rosyjski wystąpił i zapewniał lud pod słowem honoru, że Polaczek wprawdzie ciężko ranny lecz żyje. Lud się rozszedł, lecz wieczorem znów tłumy snuły się Miodową ulicą. W nocy i dzisiaj rano (10go t. m.) wojsko stanęło obozem na Saskim placu i na Krakowskiem Przedmieściu, a ogród Saski zamknięto, zostawiając jedynie otwartą główną aleę, dla komunikacyi Saskiego Placu z Grzybowskim.

Z Petersburga nie ma jeszcze wiadomości potwierdzających lub zaprzeczających owym wieściom o odkryciu w téj stolicy spisku mającego na celu ogłoszenie konstytucyi. Natomiast potwierdzają się doniesienia o rozruchach między Kozakami Dońskimi i Czarnomorskimi, pragnącymi odzyskać swą dawną swobodę, a przynajmniej przywileje jakie im odjęto za Cesarza Mikołaja, który zmienił ich wprost wpułki. Faktem potwierdzającym te pogłoski jest przybycie do Carogrodu przeszło stu rodzin kozackich czarnomorskich i dońskich, którzy z okolic Taganrogu uszli przed represyą.

W Berlinie obchodzono wczoraj wieczór uroczystość stowarzyszenia gimnastycznego, która ma cechę również polityczno-narodową, jak wszystkie mniéj więcéj teraz publiczne obchody. Korespondenci nasi z Prus już scharakteryzowali te obchody bardzo wyraźnie.

Z Włoch niema żadnych ważnych wiadomości. Doniesienia z Rzymu sięgają do 6go t. m.; panowała tam spokojność, przynajmniéj materyalna, i statu quo. Merode pozostał jeszcze przy zarządzie ministerstwem wojny. Niektóre dzienniki utrzymują, iż dążeniem partyi ostatecznéj, na któréj czele stoi monsignore Merode, jest spowodować wyjście Francuzów z Rzymu a zarazem wyjazd Papieża, a w następstwie wojnę religijną w Europie.

Dzienniki przynoszą osnowę mowy powiedzianéj przez komisyę zamykającą w imieniu królowéj posiedzenia parlamentu angielskiego i odraczającą go do 22go października. Nie mamy dzisiaj miejsca podać téj mowy, przytoczymy tylko ustęp tyczący się spraw zagranicznych. Brzmi on: „Jéj K. Mość poleciła nam zawiadomić Izby, że Jéj stósunki z mocarstwami zagranicznemi są przyjazne i zadawalniające. Jéj K. Mość mniema, iż nie ma niebezpieczeństwa, aby pokój w Europie był zakłócony. Bieg wypadków we Włoszech sprawił zjednoczenie większéj części tego półwyspu w jedną monarchię pod rządem króla Wiktora Emanuela. Królowa wstrzymała się od wszelkiéj interwencyi czynnéj w układach, które doprowadziły do tego rezultatu. Jéj pragnieniem co do tych spraw jest, aby były uporządkowane w sposób najprzychylniejszy dobru i pomyślności narodu włoskiego.— Spory jakie powstały przed kilku miesiącami w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj, przybrały nieszczęściem charakter wojny otwartéj. J. K. Mość ubolewa nad tym nieszczęsnym wypadkiem i postanowiła, zgodnie z innemi mocarstwami europejskiemi, zachować ścisłą neutralność.“ Ustęp ten tyczący się spraw zagranicznych, zakończony jest obszernem lecz mało znaczącem wspomnieniem o załatwieniu sprawy syryjskiéj. Część mowy tycząca się spraw wewnętrznych jest jeszcze mniéj zajmująca, a w niéj wspomniano kolejno ważniejsze akta prawodawcze zawotowane w tym szeregu posiedzeń parlamentu. Niektóre dzienniki zwracają uwagę, że w całéj mowie nie ma żadnéj wzmianki o przymierzu angielsko-francuskiem.

Z teatru wojennego amerykańskiego są wiadomości lepsze nieco dla Unii. Mimo klęski głównego korpusu jéj wojsk nad Bulls-Runem i bezładnego odwrotu tego korpusu aż nad Potomak, boczne korpusy Petterstona i Mac Clellana w zachodniéj Wirginii działające, pozostały na swych stanowiskach i separatyści nie śmieli posunąć się daléj jak do Fairfax. Zebrawszy wiadomości i korespondencye o téj bitwie nad Bulls-Runem, która zmieniła postać rzeczy na amerykańskim teatrze wojennym, wiadomości szczegółowe lecz chaotyczne i rozrzucone po dziennikach angielskich i francuskich, skreśliliśmy powyżéj ogólny zarys całego działania zaczepnego ze strony unionistów, które skończyło się tą bitwą i klęską.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 10 sierpnia Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej, na wniosek hr. Szapary, Izba przyjęła przez aklamacyę jednogłośnie niezmieniony projekt adresu Deaka. (Wczoraj otrzymana przez nas depesza zapowiadała dopiero na poniedziałek posiedzenie téj izby. P. R. Cz.).

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 10 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . tal.	74	73
Srebro nowe . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 25	11 5
Napoleondory 20-fr . . . . „	10 98	10 80
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 46	6 36
„ austryackie . . . . „	6 56	6 46
Listy zastawne galic. z kupon na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . . „	68 25	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	148½	146½
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100½	99½
Wiedeń 10 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	15
5% Pożyczka narodowa	81	5
Akcye banku narod. wiedeńs	745	—
„ banku kredytowego	174	80
Srebro	136	25
Londyn 10 funt. szterl.	137	50
Dukat pojedynczy	6	59
Wiedeń 9 sierpnia.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	63 40	63 20
5% Pożyczka narodowa	81 —	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	68 20	68 10
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	89 —
5% „ „ węgierskie	69 50	68 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 50	68 50
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 20
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 60	83 49
„ „ „ z r. 1839 całe	115 75	115 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	88 75	88 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118 40	118.20
„ tryestskie na 4½%	135½	134½
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	96 50	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	748	746
„ zakładu kredytowego	174 10	174 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	429	427
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1944	1942
„ „ rządowéj	273 —	272 —
„ „ zachod. Ces. Elżb.	167 —	166 75
„ „ Pardubickiéj	119 50	119 —
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	234	232
„ „ Galicyjskiéj	147 25	146 75
Kursa zagraniczne (3 miesięczne) — Discouto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. 3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. 3½	116 —	115 75
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	116 25	116 —
Genua 100 lirów piem. 7	—	—
Hamburg 100 marków 3	102 25	102 —
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liwerno 100 lirów. 7	—	—
Londyn 10 funtów 6	137 60	137 25
Paryż 100 franków 5	54 20	54 10
Waluty		
Cesarskie korony	—	18 95
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 57
„ „ obrączkowe	6 58	6 57
Złoto al marco	—	6 54
Napoleondory	10 93	10 93
Suwereny	—	19 10
Frydryki	—	11 57
Luidory	—	11 20
Sowereny angielskie	—	13 86
Imperyały rosyjskie	—	11 28
Srebro	136½	136
„ kupony	136½	136
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 5½	2 4½
Lwów 8 sierpnia.		
Dukat holenderski	6 52	6 46
„ austryacki	6 54	6 48
Półimperyał rosyjski	11 29	11 15
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 20	80 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 15	84 40
Oblig. indemn. bez kupon.	67 —	66 33
Pożyczka narodowa bez kupon	81 75	80 75
Warszawa 8 sierpnia		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe . . . . „	92 8	—
kupon	—	1 42⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	4 97½	14 95
kupon	—	7⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	67 —	—
Wrocław 9 sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	73½	—
Polskie bilety bankowe.	85⅔	—
„ listy zastawne.	85½	—
Poznańskie listy zastawne 4½	—	101⅞
„ „ „ 3½	—	97⅛
Obligi kolei krak.-szlask.	—	—
Paryż 8 sierpnia.		
Renta 3%	68	45
Londyn 8 sierpnia.		
Konsole		90⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 9 do 10 Sierpnia.

HOTEL POLLERA. August hr. Potocki wł. dóbr z Zatora. Józef Jabłonowski wł. dóbr z Prus. Feliks Bogusz wł. dóbr z Rzemienia. Hipolit Wiesiołowski, Seweryn Nowosielski ob., Wiktor Wertheim kup. z Królestwa. Klementyna hr. Broniewska, Ewelina Bąkowska wł. dóbr, Tomasz Ozurewicz radca, Tadeusz Grünthal ck. urz. ze Lwowa. Jan Urbański zawiad. z Żywca. Władysław Szymanowski ob., Ludwik Klucker ck. urz., Bazyli Czyrniański Dr med. z Galicyi.

Wyjechali: Ludwik Klucker ck. urz do Lwowa. Tomasz Ozurewicz urz. do Sącza. Ewelina Bąkowska do Wiednia. Józef Jabłonowski wł. dóbr do Galicyi. Tadeusz Ring kup., Rudolf Schliwa apt. do Koźla. Jan Rosenbaum kup. do Wrocławia. Jan Bąkowski wł. dóbr, ob. do Krakowca. Władysław Michałowski wł. dóbr do Witkowic. Konstancya Moraczewska wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL SASKI: Julian Cegliński, Alfred Schuppe, Aleksander Swierzewski art. mal. z Warszawy. Pinko Hipolit artysta malarz z Szyc. August Merkinowicz ob. z Rosyi. Maurycy Czaban ajent z Rzeszowa. Antoni Kurowski ksiądz z Metz.

Wyjechali: Józefa Woźniakowska ob. do Królestwa. Jan Piotr Mleczko do Belgii. Józef Radzikiewicz fabryk. cukru do Pragi. Ferdyn. Nowakowski do Prus. Rollof Aleksander do Grodźca. Apolonia Mikuszewska do Tarnowa. Sewede Ludw. do Prus. Franc. Popowicz, Stanisław Pfeiffer, Józef Rentel do Wiednia. Stanisław i Jan Sokołowscy, Łancuccy Adam i Aleksander do Wrocławia. Ksawery Karasiński z żoną, Stanisław Zawadzki do Karpat.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ksawery Pusłowski wł. dóbr, Antoni Waga profesor z Królestwa, Henryk Sławiński wł. dóbr z Kleczy. Władysław Dąmbski z Wojnicza. Wanda Dąbrowska, Marya Mitarnowska ob. z Warszawy.

Wyjechali: O. Krause kup. do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy hr. Lanckoroński właśc dóbr z Wielogłowy. Stanisław hr. Lanckoroński wł. dóbr z Wielkich dwór. F. Horhlitz kup. z Berlina. Józef Kratzek doktor prawa, Leon Kramkowski c. k. kapitan z Wiednia. Salomea Wędziszewska ob. z Warszawy. Władysław Potocki słuch. prawa z Galicyi.

Wyjechali: Ignacy i Stanisław hr. Lanckorońscy właśc. dóbr do Oświęcima. Salomea Wędziszewska obywatel do Drezna. Leon Kramkowski ck. kapitan do Przemyśla.

Inseraty.

(Nadesłane).

„Oesterreichische Zeitung" zawiera w Nr. 109 następujący artykulik: „Los postępuje spiesznie;" lecz może jeszcze spiesznej postępuje duch naszego czasu. Wszystko się teraz używa prędzéj jak pierwéj, wszystko się prędzéj zużywa, jak przedtem. Dla czegóż by włosy na naszéj głowie miały stanowić wyjątek? Jeżeli najtęższa pomada „MEDITRINA" p. *M. Mally* w Wiedniu, (w Krakowie do nabycia w handlu p. **Józefa Jahna**) téj niedogodności skutecznie zapobiega, obowiązkiem jest publicystyki by to uwzględniła, a szczególniéj płci pięknéj, która tę własność jak najmniéj postradać sobie życzy, czarodziejski środek pana Mallego jak najmocniéj poleciła. (737-8-27)

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*